

H. Jabłoński przyjął ambasadora Szwajcarii

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 27 bm. na audyencji w Belwedrze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Konfederacji Szwajcarskiej Paula Stauffera, który złożył listy uwierzytelniające.

Następnie amb. Stauffer został przyjęty przez przewodniczącego Rady Państwa na audyencji prywatnej.

Na dziedzińcu belwederskim kompania reprezentacyjna WP oddała ambasadorowi honory wojskowe. Odegrano hymny narodowe.

Parlamentarzyści włoscy w Polsce

WARSZAWA (PAP). Przechodząca w Polsce delegacja senatorów Republiki Włoskiej złożyła 27 bm. wizytę w Sejmie. Odbyły się tam rozmowy parlamentarne, którym przewodniczył wicemarszałek Sejmu Piotr Stefanski oraz wicепrzewodniczący Senatu Libero Della Brotta.

Również w plątek parlamentarzystów włoskich przyjął minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski.

Poruszono kwestie dotyczące stosunków dwustronnych, podkreślając ich długoletnią tradycję oraz potrzebę aktywizacji w różnych dziedzinach, zwłaszcza gospodarczej.

Odbyło się też spotkanie delegacji z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Kazimierzem Barckowskim.

List z Krynicy

Najstarsi górale nie pamiętają...

W 1803 r. w Krynicy leczyło się 69 rodzin, 54 lat później perłę polskich uzdrowisk odwiedziło już 291 rodzin.

A obecnie? W 1983 r. we wszystkich sanatoriach i obiektach leczniczych udzielono 920 tysięcy zabiegów; wypięto blisko 35 milionów butelek wód leczniczych: „Zubera”, „Jana”, „Słotwinki”, „Tadeusza”, „Głównego”, „Mieczysława” i „Józefa”. Tylko w sanatoriach PPU leczyło się blisko 20 tysięcy kuracjuszy. A dodajmy, że obiekt sanatoryjny posiada także FWP oraz je funkcjonalizuje liczne zakłady budynki sanatoryjne.

Jest 27 lutego br.: dyrektor Okręgowego Biura w FWP w Krynicy mgr Andrzej Plasek niespokojnie spogląda na telefon: „Proszę sobie wy-

(Dokończenie na str. 2)

Posiedzenie Komitetu Rady Ministrów ds. Młodzieży

Dyskusja nad świadomością społeczno-polityczną młodego pokolenia

Uczniowie warszawskich liceów uczestnikami obrad

WARSZAWA (PAP). Stan świadomości społeczno-politycznej młodego pokolenia i praktyczne wnioski wynikające z tego dla kształtowania obywatelskich postaw młodzieży — to tematyka, która wypełnia 27 bm. w Warszawie kilkugodzinną dyskusję na kolejnym posiedzeniu Komitetu Rady Ministrów ds. Młodzieży. Posiedzeniu przewodniczył wicepremier Mieczysław F. Rakowski, który poinformował, iż obok członków komitetu, ekspertów i naukowców — do udziału w obradach zaproszeni zostali uczniowie warszawskich liceów ogólnokształcących. Zaproszenie ich na posiedzenie stanowiło kolejną próbę rozszerzenia kontaktów komitetu z różnymi środowiskami młodzieży.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał minister ds. młodzieży — Andrzej Ornat — charakterystyką doręczone wcześniej uczestnikom posiedzenia opracowanie, ilustrujące — na podstawie badań i ocen naukowych — stan świadomości społeczno-politycznej młodych Polaków. W dyskusji uznano, iż problematyka kształtowania świadomości społeczno-politycznej młodzieży jest szczególnie złożona i trudna pod względem politycznym, nau-

wym — prakseologicznym i socjotechnicznym. Badania empiryczne, choć trzeba przyznać, że na tym polu nastąpiło w środowisku naukowym korzystne ostatnio ożywienie, koncentrują się — niestety — na środowisku młodzieży uczącej się w szkołach i uczelniach. Niezbędna jest szersza penetracja naukowa wszystkich środowisk młodzieży.

Nawiązując do rezultatów przedstawionych na posiedzeniu komitetu najnowszych ba-

dań podkreślono, że ze zrozumiałych względów wydarzenia, które przeżył nasz kraj po 1980 r. zostały w szczególności w psychice młodych ludzi. Ma to oczywiście wpływ na wyrażane opinie i nastroje w tym środowisku. W licznych badaniach potwierdza się akceptację przez młodzież socjalistycznych ideałów, krytycznie ocenianą jednak nieprawidłowość i trudność.

Można, choć ostrożnie, formułować bardziej ogólny pogląd oparty na wynikach badań i sondaży, że poszczególne środowiska polskiej młodzieży są uwikłane w sprzeczne osady polityczne i moralne, a zarazem, że powoli ewoluują one w kierunku uświadczenia sobie konieczności wychodzenia ze stanu apatii i inercji.

Wskazywano na potrzebę uzyskiwania głębszej wiedzy o różnicach w świadomości społeczno-politycznej młodzieży (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W bieżącym roku

Zasady przyjęć na studia bez zmian

WARSZAWA (PAP). W br. zostaje utrzymany dotychczasowy system przyjęć do szkół wyższych. Podstawowym kryterium decydującym o zdobyciu indeksu będzie pozytywny wynik egzaminu wstępnego, przeliczany na punkty kwalifikacyjne. Poza nim kandydatom przysługują punkty dodatkowe z tytułu pochodzenia robotniczego lub chłopskiego dwuletniej pracy zawodowej w uświadczeniu zakładzie poprzemysłowej studiu. Ponadto kandydaci, którzy otrzymają co najmniej dobre oceny na świadectwie dojrzałości z przedmiotów egzaminacyjnych na dany kierunek, premiowani będą jednym punktem za każdy przedmiot (łącznie można otrzymać trzy punkty). Punkty dodatkowe przysługujące będą również za odbycie zasadniczej służby wojskowej.

Egzamin wstępny na pierwszy rok studiów obejmujący kierunkowe przedmioty egzaminacyjne oraz egzamin sprawdzający stopień opanowania języka obcego, jednego spośród czterech: angielskiego, francuskiego, niemieckiego lub rosyjskiego. Poprzedzić je mogą sprawdziany uzdolnień kierunkowych lub sprawdzian praktyczny. Jeśli chodzi o uczelnie podległe resortowi nauki, szkolnictwa wyższego i techniki dotyczy to takich kierunków, jak: nauczanie początkowe, wychowanie przedszkolne, wychowanie plastyczne, wycho-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Konieczne są fundusze na inwestycje

Jak pracował w ub. roku przemysł rolno-spożywczy w Krakowskim

(Inf. wł.) Z udziałem wiceministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej Edwarda Brzostowskiego odbyło się wczoraj w Krakowie spotkanie dyrektorów oraz sekretarzy organizacji partyjnych z zakładów przemysłu rolno-spożywczego, poświęcone podsumowaniu realizacji zadań z ub. roku. W spotkaniu uczestniczyli również sekretarz KK PZPR Józef Gregorczyk oraz wiceprezydent m. Krakowa Wiesław Gondek.

Z przedstawionym przez kierownika Wydziału Rolnictwa KK PZPR Czesława Stańdę danych wynika, że 18 przedsiębiorstw i 4 spółdzielnie, działające na terenie miejskiego województwa krakowskiego, wyprodukowały w ub. roku towary wartości

25,1 miliarda zł, czyli o 4 miliardy mniejszej, niż w roku 1982. Przyczyną był niedobór pracowników, zmniejszenie zapotrzebowania na przetworzone zbożowo-mączne, niski skup żywa oraz brak dewiz na import ziarna kakaowego. Eksport zmniejszył się o 0,1 procent, co w naszej sytuacji płatniczej jest zjawiskiem bardzo niekorzystnym.

Przemysł rolno-spożywczy jest mocno niedoinwestowany. W miejskim woj. krakowskim stopień zużycia majątku trwałego wynosił w tym sektorze 45,5 proc. Jednak mimo wieloletnich starań nie udało się rozpocząć budowy kompleksu rolno-spożywczego w Bieżanowie i z tych potrzebnych krakowskiej aglomeracji za-

mierzeń inwestycyjnych osta-

lić w realizacji tylko zakład młeczarski.

Podobna trudna sytuacja panuje w całym kraju, na co wskazał wiceminister Edward Brzostowski. I tak np. średni wiek cukrowni wynosi aż 79 lat, natomiast zamontowanych w nich kotłowni i agregatów energetycznych — 60 lat. Nakłady na samo tylko utrzymanie zdolności produkcyjnych cukrownictwa obliczane są na 28 miliardów zł. Jednak środki na rozwój przemysłu rolno-spożywczego, mimo że w grę wchodzi suma bardzo wielka, są niezbędne. By wykorzystać w przetwórstwie wszystkie wyprodukowane przez rolnictwo surowce i stopniowo poprawiać poziom wyżywienia społeczeństwa naszego kraju. (tor)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Zarządu Głównego SD PRL

Udział dziennikarzy polskich w obchodach 40-lecia PRL

(Inf. wł.) Wczoraj zaczęło się posiedzenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Poświęcone było w pierwszej części udziałowi SD PRL i dziennikarzy w obchodach 40-lecia PRL. Prezes ZG SD PRL Klemens Krzyżagórski przedstawił ramowy plan zamierzeń w tym względzie.

Kierownik Wydziału Ideologicznego KC PZPR Władysław Loranc podzielił się refleksjami nad przebiegą drogą, mówił o wnioskach na dziś i jutro w tych ważnych obchodach. Kierunki i sposoby działania prasy, radia i telewizji w roku czterdziestolecia

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plenum Zarządu Głównego TPPR

WARSZAWA (PAP). W Warszawie odbyło się 27 bm. plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Obrady prowadził przewodniczący Zarządu Głównego TPPR — Stanisław Wroński. Uczestniczyli w nich również przewodniczący Krajowej Rady TPPR — Wojciech Zukrowski. Uczestnicy obrad koncentrowali się na problemach związanych z nakreśleniem konkretnych przedsięwzięć i działań dla realizacji programu wypracowanego przez XI krajowy zjazd organizacji.

Uczestnicy plenum mówiąc o najbliższych zadaniach stojących przed towarzystwem w br. nawiązywali do potrzeby wykorzystania w pracy ideowo-wychowawczej oraz działalności oświatowo-popularyzatorskiej treści wynikających z doniosłych rocznic 40-lecia Polski Ludowej, 39 rocznicy podpisania polsko-radzieckiego układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, 40-lecia wielkich bitew partyzanckich, dni leninowskich, a także rocznicy Rewolucji Październikowej.

W tym samym dniu członkowie ZG TPPR oraz przedstawiciele aktywnego terenowego tej organizacji spotkali się z ambasadorem ZSRR w Polsce Aleksandrem Aksjonowem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Najcenniejsze eksponaty muzeum UJ na wystawie w USA

(Inf. wł.) Chyba po raz pierwszy w swych dziejach Uniwersytet Jagielloński wysłał za granicę taką wielką ilość najcenniejszych skarbów swego muzeum. Wymienimy najbardziej znane: słynny globus jagielloński — pierwszy, na którym już w 1510 roku zamalowano kontury Ameryki, astronomiczne instrumenty Macieja Bylicy, z których najprawdopodobniej korzystał w czasie studiów w Krakowie Mikołaj Kopernik, XV-wieczny łańcuch rektorski, portrety rektorów pedzła Matejki, Malczewskiego i Witkacego, obraz Feliksa Topolskiego, dokumenty związane ze studiami Karola Wojtyły w krakowskiej Almae Mater... W sumie — 200 eksponatów, prezentujących historię i dorobek najstarszej polskiej wyższej uczelni. Jej

przedstawiał Edward Modzelewski z Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR.

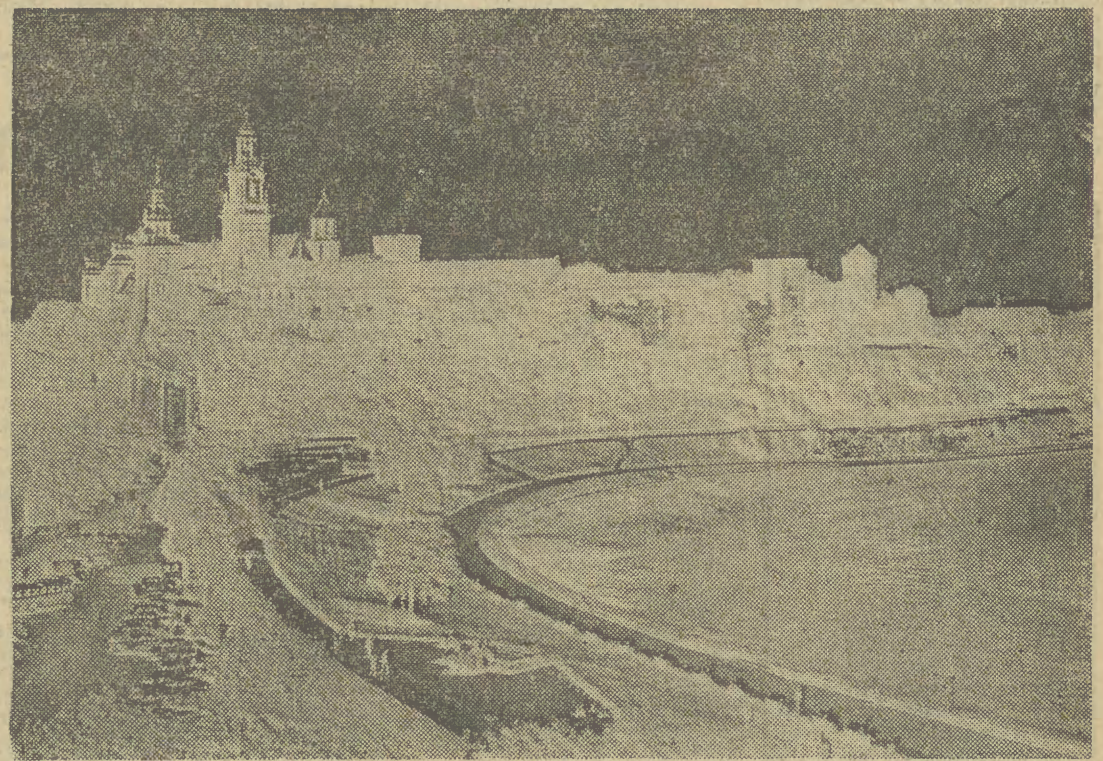
Po tych wystąpieniach wywiązała się nader interesująca dyskusja. Dziennikarze polscy — niejednokrotnie uczestnicy wielkiego procesu historycznego jakim było powstanie Polski Ludowej, przywrócenie Macierzy Ziemi Zachodnich — słusznie zwracali uwagę na konieczność podmiotowości tego procesu. Historia bez nazwisk operująca się wyłącznie na hasłach, pisanie dzieł bez odniesienia się do wielości szczegółów czyli po prostu bogactwa wydarzeń

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dzisiaj, 28 stycznia 1984 r. o godzinie 9.00 w sali GTS „Wisła“ w Krakowie przy ulicy Reymonta 22

rozpoczyna obrady

XVIII Krakowska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR



ZAPIS NIEAUTORYZOWANY

NIEMOŻLIWE uczynić MOŻLIWYM

Poniedziałek, jak każdy inny. Pierwsza zmiana kończy pracę, zaczyna drugą. Ludzie mijają się w bramie przedsiębiorstwa. Także z nami. Bo my idziemy do świetlicy. Tam chcemy spotkać się z sekretarzami organizacji partyjnych krakowskich zakładów pracy.

— ...TELPOD powstał tuż po wojnie, z maleńkiego zakładziku. A teraz pracuje tu 4 tysiące pracowników. Produkujemy podzespoły elektroniczne, bez których trudno wyobrazić sobie nowoczesną technikę. I staramy się, aby nasza elektronika nie powiększała luki w rozwoju pomiędzy Polską a bardziej uprzemysłowionymi krajami świata. Dbamy o to wszyscy. Dyrekcja, załoga, rada pracownicza i związki zawodowe. Tak że my, członkowie partii. A jest nas w TEL PODZIE sześciuset... — taki portret swojego zakładu naszkicował Andrzej Byrski, I sekretarz KZ PZPR. Tym krótkim wstępem zaznaczył rolę TELPODU jako gospodarza spotkania. Gospodarza, który zatroszczył się o to, by stworzyć warunki i klimat do otwartej dyskusji na tematy podstawowe dla nas, Polaków. Te wielkie, zasadnicze — i te drobne, codzienne.

„Spróbujmy powszechnym wysiłkiem niemożliwe uczynić możliwym”

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

— takie hasło widnieje pomiędzy białym Orłem a portretem Lenina. Pomiedzy sztandarami, odznaczaniami, dyplomami. Na sali ponad siedemdziesiąt osób.

— ...jest sprawa cenna, że to nasze spotkanie, spotkanie Kolegium „Gazety Krakowskiej” z aktywnym partyjnym, odbywa się tuż przed Krakowską Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR. Pomówimy więc o sprawach kraju, partii. O waszych zakładach pracy i o naszej gazecie. Apeluję o szczerść, o odwagę. Tej odwagi, otwartości nie może nam brakować. Nie ma tutaj pytań niewłaściwych, tematów niedopuszczalnych do rozmowy. A sądzę, że odpowiedzi i wypowiedzi będą odważne... tak jak stało się to na dwóch poprzednich naszych spotkaniach w ZNTK w Nowym Sączu i w tarnowskich „Azotach” — to słowa red. naczelnego „Gazety”, Sławomira Tabkowskiego, który w dalszej części swej wypowiedzi mówi jeszcze o „Gazecie”, o jej redagowaniu, produkcji i kolportażu. Mówi też tak: „Nie ma powodu, aby nie powiedzieć Wam o kilku sprawach istotnych. Tym bardziej, że są one rezultatem uporczywej, ciężkiej pracy zespołu dziennikarzy „GK”. Zaczni-

Fundamenty nowego Krakowa

ZBIGNIEW KRZYSZTYNIAK

— Tu będzie metro — mówi Ryszard Frankowicz i wyciąga przed siebie rękę. Schodzimy razem do olbrzymiego wykopu w okolicach Dworca Wschodniego. Kurzy drobny, mroźny śnieg. Jest sobota. Gdzieś ponad torami rozkwitła kwacze megafon.

— To będzie tu? — pytam widząc przed sobą przypominające wykopaliska archeologów jakieś kolumny, jakby starogreckiej świątyni.

— To palisada tunelu drogowego — tłumaczy mój przewodnik. Stacja metra będzie tam, najniżej... Z płataniny potężnych żelbetonowych i stalowych konstrukcji wyłania się kilkudziesięciometrowy tunel. To będzie tu. Tu będzie metro...

— Mogę tam wejść?
— Dlaczego nie? Wejdzmy razem — zaprasza R. Frankowicz. To, co z oddali wydawało się

małe przybiera nagle wymiary olbrzymie. Na gigantycznych słupach spoczywają potężne stalowe belki a na nich betonowe płyty.

— Musi to być takie solidne, bo przecież nad metrem będzie znajdował się dworzec Kraków Główny...

— Zaraz, zaraz... Może po kolei: Gdzie my jesteśmy? — Mówiłem już panu... Na budowie centrum komunikacyjnego Krakowa. Tu, gdzie jesteśmy będzie biegnąca najniższym poziomem, około 12 metrów pod ziemią, linia i stacja metra-nitki łączącej Nową Hutę z terenami Bronowic. Nad stacją metra znajdować się będzie olbrzymi kompleks dworców PKP, PKS i terminalu czyli dworca miejskiego LOT oraz wspólny dla tych dworców zespół techniczny i handlowo-usługowy. Zresztą, jeśli pan chce, możemy tam teraz przejść. Kto by nie chciał? — myślenie wspinając się ostrożnie po solidnej, ale prymitywnej drabinie budowlanych.

— Ależ to ogromne...
— Teraz to jeszcze nic... To dopiero połowa budowy, ale kiedy zostanie ona zakończona pod ziemią uzyskamy teren o powierzchni 20 tysięcy metrów kwadratowych...

— Kiedy zostanie ona zakończona... No, właśnie. Kiedy? — Centrum komunikacyjne będzie gotowe w 1990 roku...

— Cóż?

— Ależ skąd! Gotowy będzie przejazd skrótem obwodnicowym od Ronda Mogińskiego, ulicą Modrzewskiego, tunelem pod stacją PKP (właśnie tym, gdzie byliśmy najpierw) ulicą Warszawską do Alei Trzech Wieszczów. Gotowy będzie także nowy pięciopiętrowy układ stacji PKP, stan surowy dworca PKP i stacji metra. Inwestycje te przygotowane będą do... no, powiedzmy, dalszych działań...

— A samo metro?
— Powinno być w tym czasie budowane, tzn. na odcinku Huta — Bronowice...

— Ha, są aby jakieś gwarancje tego, tej ewentualnej budowy?

— Gwarancja jest uchwała rządowa o budowie centrum komunikacyjnego w Krakowie oraz porozumienie pomiędzy prezydentem miasta Krakowa a ministrem komunikacji w tej sprawie podpisane w zeszłym roku...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Tarnowie

(Inf. w.) Wczorajsze, pierwsze w nowej kadencji posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Tarnowie poświęcone było przedstawięni i omówieniu kierunków działań wydziałów instancji wojewódzkiej na rzecz realizacji w bieżącym roku uchwał w Tarnowskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. Członkowie Egzekutywy zatwierdzili także regulamin pracy i plan posiedzeń Komitetu i Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego w I kwartale 1984 roku. Ustalono liczbę (14) komisji problemowych, sposób powołowania ich składów osobowych, kompetencje i obowiązki. Posiedzenie Egzekutywy prowadził sekretarz KW PZPR Władysław Plewniak. (ark)

Posiedzenie WKO

(Inf. w.) Stan ładu, bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie w 1983 r. oceniono wczoraj na posiedzeniu WKO w Nowym Sączu. Statystyki wskazują wzrost przestępczości kryminalnej i gospodarczej. Nie osiągnięto postępów w zwalczaniu przypadków patologii społecznej. Była też mowa o zagrożeniu pożarowym w województwie. Za długoletnią pracę Srebrnym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju” udekorowano p.lk. Jana Sawickiego i Władysława Migacza. W obradach, którym przewodniczył wojewoda, Antoni Rączka uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR Józef Brózek, przewodniczący WRN Tadeusz Zapiórkowski. (k-b)

Z dalekopisu

(m) KONFERENCJA sztokholmska zakończyła 27 bm. pierwszy tydzień debaty robotniczej, zgodnie z programem ustalonym na spotkaniu przygotowawczym w Helsinkach. Na posiedzeniu plenarnym zatwierdzono porządek dzienny na następny tydzień — do 3 lutego br. — zaproponowany przez niemieckie grono przedstawicieli państw uczestniczących. Przewidyuje się dwa kolejne posiedzenia plenarne i trzy nieformalne, ale także w pełnym składzie delegatów. W CIĄGU ostatnich 10 lat maleńka wyspa Kriuruok, leżąca w pobliżu największej wyspy japońskiej Honshu, przesunęła się aż o 115 m. Komunikat w tej sprawie ogłosił japoński Instytut Bezpieczeństwa Żelazki, aby ostrzec statki przed niebezpieczeństwem „wiechania” na wyspę, która na mapach leży w innym miejscu, niż poprzednio. Zdaniem naukowców, „wedrowka” wysypki łączy się z tym, że leży ona na styku dwóch wielkich płyt tektonicznych. Ich niewielkie ruchy wywołują trzęsienia ziemi na Wyspach Japońskich, a równocześnie przemieszczają wspomnianą wyspę Kriuruok.

Prof. Jan Karol Kostrzewski prezesem PAN

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy PAN, 27 bm. odbyła się sesja Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk. Wybrano prezesa akademii, 4 wiceprez-

W 39. rocznicę wyzwolenia obozu zagłady w Oświęcimiu

39. rocznicę wyzwolenia obozu zagłady w Oświęcimiu przez Armię Czerwoną uczelnią młodzieży z krakowskiego ZSMP. To już kolejna uroczystość — wieczornica zorganizowana przez Wydział Kultury ZK ZSMP w ostatnich dniach, w dniach, w których przypada ważne rocznice, związane z wydarzeniami ostatniej wojny światowej. Spektakl słowno-muzyczny, poświęcony pamięci tych, którzy zginęli za kolezastymi drutami największego cmentarza ostatniej wojny — Oświęcimia, zawierał parę interesujących elementów. Przybyła licznie młodzież krakowskich szkół, ich wychowawcy, aktywni ZSMP i kombatanci — przedstawiciele Koła Byłych Więźniów Oświęcimia przy ZW ZBoWiD mogli za-

W najnowszym numerze „Życia Literackiego”

Jak zwykle interesujące materiały. Rozpoczyna je Stefan Ciepły, który w artykule „Wybieramy swego lekarza” daje obszerną charakterystykę sytuacji w naszym systemie opieki zdrowotnej. Celestyn Kwiatkiewicz natomiast poszukuje pełnej prawdy o dniach wyzwolenia Śląska w 1945, a Jerzy Domański odwołuje alarm dla Wieliczki. Stanisław Kaszyński powraca do mrocznych

Dyskusja nad świadomością społeczno-polityczną młodego pokolenia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rozmaitych środowiskach i w różnych kwestiach. Chodzi o to, by i podejmowane w oparciu o wyniki tych badań decyzje, działania wychowawcze, były zróżnicowane. Warto by było zbadać, dlaczego w ub. r. nie rozdano, przyjmując studia w I turze egzaminów wstępnych, 4,5 tys. indeksów i to mimo zmniejszenia się liczby miejsc. Czyżby obniżyły się ambicje maturzystów? Podobnie należałoby głębiej rozpoznać przyczyny i warunki żywości i spontanicznego rozwoju rodzimej muzyki rockowej. Jest to zjawisko, którego społeczne, socjologiczne tło nie zostało zauważone. Przewidyuje się w tej wymianie opinii sprawy świadomości historycznej młodzieży. Jako, że pokutuje tu wiele uroszczeń, mitów, zafałszowań, „białych plam”. Nie są tu bez winy niektórzy wychowawcy, a nie tylko wrogie nam siły polityczne, ośrodki dywersji itp. Padło też stwierdzenie, że młodzi muszą uświadamiać sobie, iż w jakimś stopniu są także współtwórcami kryzysu, a nie wyłącznie jego ofiarami. 46 proc. ogółu zatrudnionych w naszej gospodarce upośledzonej to pracownicy,

którzy nie przekroczyli 30 roku życia. Z drugiej strony zaś wiadomo, jak wiele do zyczenia pozostawia wydajność pracy, jakość produkcji, gospodarność, dyscyplina, absencja. Należałoby też zastanowić się i zbadać jakim faktycznie potrzebom odpowiada na co dzień organizacje młodzieżowe, czy i na ile autentycznie ich działalność zaspokaja aspiracje młodych. Charakterystyczną cechą dyskusji było ściśle wiązanie metodologii badań nad stanem świadomości młodzieży konkretnymi zadaniami ideowymi-wychowawczymi. Formułowano więc wnioski o potrzebie ekspansji tego, co wiąże się z edukacją historyczną i ekonomiczną młodzieży, propagowaniem różnych form aktywności w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym kraju, w nauce, kulturze, sporcie technice. Mówiono także o konieczności stwarzania warunków do dokonywania przez młodzież świadomych wyborów światopoglądowych. Ogólnie biorąc — stwierdzano — obserwowane wśród młodzieży polskiej zjawiska i postawy, niezależnie od specjalnych naszych uwarunkowań — zbieżne są ze zjawiskami zachodzącymi wśród młodszych generacji w innych krajach. Głos w dyskusji zabrał również Mieczysław F. Rakowski podzielając większość wyrażonych na posiedzeniu ocen i poglądów, dodając, iż przy rozpatrywaniu problemów związanych ze świadomością i postawami naszej młodzieży należy pamiętać o tym, co nieśmiało szersza historyczna perspektywa i co wynika z przeżywania przez Polskę głębokich przeobrażeń społecznych, politycznych, ekonomicznych. Zbyt mało czyni się jeszcze — powiedział — w różnicowaniu środków przełamania tkwiącej jeszcze wśród młodych „filozofii kryzysu”. Wicepremier uważał za w pełni zasadne uwagi jednego z licealistów uczestniczącego w posiedzeniu, że młodzi liczą przede wszystkim na codzienny, autentyczny i bezpośredni kontakt także z tymi, którzy kierują różnymi oświatowymi władzami. Warunki ku temu — zapewnił Mieczysław F. Rakowski — będą tworzone.

Na posiedzeniu skonkretyzowano tematykę prac Komitetu Rady Ministrów ds. Młodzieży na I półrocze br.

60 lat Zakładów Chemicznych w Alwerni

(Inf. w.) Jedną z najstarszych fabryk przemysłu chemicznego — Zakłady Chemiczne w Alwerni — obchodzili wczoraj jubileusz 60-lecia. W uroczystym spotkaniu zalogi uczestniczyli m. in.: kierownik Wydziału Ekonomicznego KK PZPR Tadeusz Nowicki, wiceprezydent m. Krakowa Andrzej Zmuda, dyrektor Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Lekkiego Marian Krasowski. Obecny był wicekonsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Władimir Onosza. Dyrektor naczelny zakładów Janusz Dziadur przedstawił historię, dzień dzisiejszy i plany na przyszłość alwerniańskiej fabryki. Zaczęło się od małych, prymitywnych warsztatów, szop, baraczków. Ale nawet wtedy wśród wytwarzanych wyrobów chemicznych znajdowały się również nie produkowane przedtem w Polsce. Zakłady zostały rozbudowane i zmniejszane. Działalność ta z znacznym rozmachem prowadziła od połowy lat 50. trwa do dziś. Wybudowano ok. 60 obiektów produkcyjnych, pomocniczych i towarzyszących. Dbano o mechanizację i automatyzację procesów produkcyjnych, o unowocześnianie aparatury, wprowadzanie nowych maszyn. Zakłady oparte są na polskiej myśli technicznej.

W alwerniańskiej fabryce wytwarza się 17 produktów chemii nieorganicznej w 40 gatunkach i asortymentach, fabryka korzysta z dostaw dwóch ważnych surowców prowadzonych ze Związku Radzieckiego, których nie ma w całej Europie. Trudności ostatnich 3 lat nie wpłynęły na obniżenie produkcji, co więcej, stale ona wzrastała. Dynamika przystoju produkcji w latach 80. jest wyższa od osiągniętej w latach 70. Dzięki pomocy fabryki nastąpił rozwój Alwerni. Nie sposób przy okazji jubileuszu nie wspomnieć, iż to właśnie w dużej mierze dzięki alwerniańskiej fabryce wyszliśmy z kryzysu środków biorycznych, edyt wybudowano tutaj i uruchomiono instalację do wytwarzania podstawowego komponentu do proszków: trójpolifosforanu sodu. Szybko osiągnięto pełną zdolność produkcyjną. Podjęto także produkcję innych, nowych wyrobów. Przewidyuje się nowe produkcje o charakterze importowym, niezbędne dla wytwarzania farb i lakierów. Dla przemysłu futrzarskiego, garbarstwa. W czasie spotkania wczorajnego odznaczono państwowo, resortowo, regionalnie dyplomami — wioletołoniem przedmiotowym pracownikom. Krzyż Ka-

Najcenniejsze eksponaty muzeum UJ na wystawie w USA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) wkład w światową naukę i dydaktykę. Wystawa nosiła będzie tytuł „Uniwersytet Jagielloński — od Mikołaja Kopernika do Jana Pawła II” i zaprezentowana zostanie mieszanką kilku miast USA. Z inicjatywą jej zorganizowania wystąpił Wayne State University w Detroit, otwarcie ekspozycji nastąpi jednak najpierw w słynnej Galerii Sztuki i Nauki na Manhattanie w Nowym Jorku. Ostatnim miastem, do którego powędrują w czasie podróży po Stanach Zjednoczonych jagiellońskie zbiory będzie Chicago i jego słynne Muzeum Techniki i Przemysłu. Jak oświadczył reporterowi GK dyrektor muzeum uniwersyteckiego prof. Stanisław Waltoś, który właśnie powrócił z USA — zadeklarowała przez Amerykanów chęć zobaczenia zbiorów spowodowana jest olbrzymim autorytetem, jakim w tamtejszym środowisku naukowym tradycyjnie cieszy się nasza uczelnia, utrzymująca stale i wszechstronne kontakty naukowe z uniwersytetami amerykańskimi, zwłaszcza z uniwersytetem w Detroit. Zaakceptowany już projekt scenariusza przewiduje prezentację pamiatk m. in. — od Mikołaja Kopernika, Macieja Miechowicza, Napoleona Cybulskiego (odkrywcy właściwości adrenaliny), Ludwika Technianie (twórca metody krystalizacji cheminy), Olszewskim i Wróblewskim (pierwsze w świecie skroplenie powietrza), Tadeusza Banachiewicza i Kazimierza Kordylewskiego (znakomitych astronomów), Jerzym Kuryłowiczem (lingwista światowej sławy) i wielu innych. Wystawa „Od Mikołaja Kopernika do Jana Pawła II” mieć będzie również charakter promocyjny: zaprezentowane na niej zostaną bowiem wydane w języku angielskim współczesne prace uczonych uniwersyteckich. Komisarzem wystawy, która Stany Zjednoczone zobaczy od września 1985 do lipca 1986 będzie pracownik naukowy Muzeum UJ mgr Włodzimierz Kisze.

198. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski

Warszawa (PAP). W dniach 25 i 26 bm. obradowała w Warszawie, pod przewodnictwem prymasa kardynała Józefa Glempa, 198. Konferencja Plenarna Episkopatu. W komunikacie opublikowanym przez Biuro Prasowe Episkopatu podkreślono, że odbyła się ona po raz pierwszy w obecnym roku, o którym papież Jan Paweł II powiedział, że zapowiada się on jako rok bogaty w nadzieje i możliwości. W komunikacie przypomniano również inne, związane z 1984 r. oceny papieża mówiące o tym, że „pokoń jest kruchy, wiele istniejące niesprawiedliwości”, „dziś się świat łączy, ale nie łączy się w jedną całość”. Przywołując się do tych stwierdzeń, biskupi polscy apelują o „odnowę serc”, „długo wola bierze początek w sercu człowieka...”, „chodzi o wyzarczenie się przemocy, zakła-

Plenum WK ZSL w Nowym Sączu

(Inf. w.) Na drugim po Zjeździe Wojewódzkim posiedzeniu plenarnym obradował w Nowym Sączu Wojewódzki Komitet ZSL. Przewodniczył przez WK Stanisław Smierciak. Omówiono program działań w nowej kadencji ZSL ugruntowało pozycję partii socjalistycznej. Obecnie potrzebna jest aktywność, większa dyscyplina w kołach, bo podstawowe ogniwą kształtującą politykę Stronnictwa. Wspólnym zadaniem w sojusznictwie z działaniem jest pokonanie kryzysu gospodarczego, uzyskanie parcia dla idei PRON, aktywizacja samorządów terytorialnych, chłopskich i spółdzielczych. Program pełnego uzdrowienia rolnictwa przełożyć należy na język praktyki. Wiemy co robić, ale jak — tutaj już gorzej. Do rozwiązywania lokalnych problemów Stronnictwo musi mieć ludzi odpowiedzialnych, uzdolnionych, cieszących się autorytetem na wsi, a praca polityczna musi być ofensywna, ciągła i wiarygodna, wtedy

wzrosną możliwości oddziaływania ZSL na proces przemian społeczno-gospodarczych. Tezy referatu rozwinęto w dyskusji. W trakcie posiedzenia dokonano dekoracji odznaczenia państwowymi odznakami i odznaczeniami członków ruchu oporu w latach okupacji, działaczy z pierwszych lat po wyzwoleniu, nestorów ruchu ludowego, Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Antoni Gargas, Stanisław Goldyn, Jan Gorcowski, Konstanty Juszkiewicz, Jan Kotodziej, Władysław Komperda, Kazimierz Koralik, Maria Kowal, Antoni Kurowski, Maciej Lisowski, Jan Łukasik, Andrzej Majerski, Jan Nataneł, Władysław Ogorzał, Karol Pocheła, Władysław Przybyłowicz, Józef Sewielski, Antoni Trybus, Filip Wasowski, Franciszek Witkowski, Pośmiertnie Wincentego Buisia odznaczono Krzyżem Oficerskim Orderu „Odrodzenia Polski” a Aniele Goldyn Krzyżem Kawalerskim OOP.

Udział dziennikarzy polskich w obchodach 40-lecia PRL

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) jak i w porażkach. 40 lat Polski Ludowej to przebudowa struktury ustrojowej i społecznej kraju, to rozwój państwa — jego struktur socjalistycznych, to wielki proces uwaszczniania oświaty i kultury. W tym miejscu polska publicystyka odprężyć musi interpretację wroga procesowy — dziejowemu 40-leciu — próbie gloryfikacji okresu sprzed roku 1939. Ale i tutaj dyalektyczne spojrzenie określić musi rolę polskiej lewicy politycznej torującej drogę postępowi społecznemu (Jędrz)

Udział dziennikarzy polskich w obchodach 40-lecia PRL. W tym miejscu polska publicystyka odprężyć musi interpretację wroga procesowy — dziejowemu 40-leciu — próbie gloryfikacji okresu sprzed roku 1939. Ale i tutaj dyalektyczne spojrzenie określić musi rolę polskiej lewicy politycznej torującej drogę postępowi społecznemu (Jędrz)

Zasady przyjęć na studia bez zmian

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) wanie muzyczne, wychowanie obronne, nauki polityczne ze specjalnością dziennikarską, Wydział Radia i Telewizji w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, Wydział Sztuk Pięknych w Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu, architektura, kształtowanie terenów zieleni. Egzaminy wstępne będą przeprowadzane w formie pisemnej i ustnej lub testowej. Laureaci i finaliści olimpiad oraz konkursów przedmiotowych w szkołach średnich przy przyjęciach na studia zachowują swoje dotychczasowe uprawnienia. Zolnierze, którzy przed odbyciem zasadniczej służby wojskowej zdali egzamin wstępny, ale nie zostali przyjęci na studia z braku miejsc, będą przyjmowani bez ponownego składania egzaminu. Muszą oni jednak ubiegać się o zdobycie indeksu na tym samym kierunku, w tej samej uczelni. W przypadku wyboru innego kierunku lub uczelni kandydati ci obowiązani są przystąpić do ponownego sprawozdania. Bez dalszego postępowania kwalifikacyjnego — tylko na podstawie pozytywnego wyniku egzaminu wstępnego — będą przyjmowani na studia kandydaci ze wsi. Chodzi tu o osoby, które zamieszkiwały na terenach wiejskich przynajmniej w okresie nauki w szkole średniej, o ile ubiegają się o przyjęcie do akademii rolniczych (z wyjątkiem kierunków technicznych w ATR w Bydgoszczy i ART w Olsztynie) oraz na kierunki nauczycielskie w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych. Tegoroczny limit przyjęć na studia dzienne wynosi 50,4 tys. miejsc. Najwięcej przygotowanych zostało w uniwersytetach — 16,3 tys., w wyższych szkołach technicznych — 10,2 tys. oraz w Akademich Medycznych — 6,2 tys. Akademie Rolnicze przyjmą 5,5 tys., a Wyższe Szkoły Pedagogiczne 5,4 tys.

Udział dziennikarzy polskich w obchodach 40-lecia PRL. W tym miejscu polska publicystyka odprężyć musi interpretację wroga procesowy — dziejowemu 40-leciu — próbie gloryfikacji okresu sprzed roku 1939. Ale i tutaj dyalektyczne spojrzenie określić musi rolę polskiej lewicy politycznej torującej drogę postępowi społecznemu (Jędrz)

Najstarsi górale nie pamiętają...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) obrazie, że takiego najazdu na Krymiec nie pamiętają nawet najstarsi górale. Obiekty FWP pękają w swych. Nie jestem w stanie zatwierdzić nawet mojej rodzinie ani jednego miejsca. Odbieram codziennie dziesiątki, setki, a nawet tysiące telefonów, oraz depesze telektywne. Tak samo dzieje się w przedsiębiorstwach turystycznym „Jaworzyna”, „PTTK oraz „Hawana” i „Cichy Kącik”. Niestety lokal nocy „Roma” jest zamknięty. Ostatnio sponęła aparatura nagłaśniająca i wnętrza sali tanecznej. Na szczęście w porę wykryto pożar i uratowano resztę budynków”. Sześć kultury PPU — mgr Stefan Póchełek ma pełne ręce roboty. „Trzeba żeby nasza sala teatralna w starym Domu Zdrojowym była wykorzystana do maksimum. Zapraszam liczne zespoły estradowe z różnych regionów kraju oraz kabaret z Łodzi. Poza tym codziennie w pięknej pjalni kuracjusze przypieją „Zubera” słuchając koncertów orkiestry zdrowotnej. Zaplanowano też wiele spotkań z ciekawymi ludźmi bezpośrednio w sanatoriach i domach wypoczynkowych”. KAZIMIERZ PRZEŹDZIECKI

Udział dziennikarzy polskich w obchodach 40-lecia PRL. W tym miejscu polska publicystyka odprężyć musi interpretację wroga procesowy — dziejowemu 40-leciu — próbie gloryfikacji okresu sprzed roku 1939. Ale i tutaj dyalektyczne spojrzenie określić musi rolę polskiej lewicy politycznej torującej drogę postępowi społecznemu (Jędrz)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Memoriał Czecha i Marusarzówny

W piątek w Zakopanem rozpoczęły się zawody w narciarstwie klasycznym o Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny. W odbywającej się po raz 30. imprezie startują reprezentanci 5 krajów. ZSRR, Węgier, Rumunii, NRD i Polski. W otwartym konkursie skoków na Średniej Krokwi uwagę wszystkich przykuwał start naszego olimpijczyka — Piotra Fijasa. Nie zawiodł on i jeszcze raz udowodnił, że jest naszym najlepszym skoczkiem. Oddał dwa najdłuższe skoki w konkursie — dwa razy po 77,5 m i wygrał z łączną notą 218,9 pkt. Pardo zaczął walkę o zwycięstwo stoceżył z nim jednak Janusz Malik.

Wyniki otwartego konkursu skoków na Średniej Krokwi: 1. Piotr Fijasa (BOTS B. Biała — Polska) 218,9 (77,5+77,5), 2. Janusz Malik (LKS Skrzyczne Szczyrk — Polska) 218,1 (77,5+77,0), 3. Andreas Auerswald (NRD) 203,0 (76,5+72,0), 4. Mirosław Pytel (WKS Legia Zakopane) 198,8 (73,0+73,5), 5. Jarosław Węgrzynkiewicz (LKS Skrzyczne) 198,5 (75,5+70,5), 6. Józef Pluskota (Olimpia Golezów) 197,2 (72,5+73). Wyniki konkursu skoków do dwuboju: 1. Tadeusz Bafia (Włocławek — Polska) 220,0 (75,5+76,5), 2. Józef Pawlusiak (BBTS Białsko — Polska) 218,4 (76,5+75,5), 3. Nikoła Baranow (ZSRR) 209,2 (72,5+76,5).

O Herbawę Tarczę Krakowa

W środę zimy czekają nas duże emocje piłkarskie. W niedzielę do stadionu przy ul. Kałuży dojdzie bowiem do tradycyjnego już XI Mecz Wyzwolenia, w którym zmierzą się piłkarze Cracovii i Wisły. Będzie to 153. „święta wojna”. Mecz Wyzwolenia pomiędzy tymi drużynami rozgrywane są z inicjatywą redakcji „Tempo” od 10 lat. Dotychczas ośmiokrotnie wygrała Wisła, a tylko dwukrotnie Cracovia. Kto zdobędzie w tym roku Herbawę Tarczę Krakowa, która jest nagrodą dla zwycięskiego zespołu? Kibiców czekają w niedzielę nie tylko emocje sportowe. Organizatorzy przygotowali bowiem dla widzów dodatkowe atrakcje. I tak w przerwie me-

Wyniki otwartego konkursu skoków na Średniej Krokwi: 1. Piotr Fijasa (BOTS B. Biała — Polska) 218,9 (77,5+77,5), 2. Janusz Malik (LKS Skrzyczne Szczyrk — Polska) 218,1 (77,5+77,0), 3. Andreas Auerswald (NRD) 203,0 (76,5+72,0), 4. Mirosław Pytel (WKS Legia Zakopane) 198,8 (73,0+73,5), 5. Jarosław Węgrzynkiewicz (LKS Skrzyczne) 198,5 (75,5+70,5), 6. Józef Pluskota (Olimpia Golezów) 197,2 (72,5+73). Wyniki konkursu skoków do dwuboju: 1. Tadeusz Bafia (Włocławek — Polska) 220,0 (75,5+76,5), 2. Józef Pawlusiak (BBTS Białsko — Polska) 218,4 (76,5+75,5), 3. Nikoła Baranow (ZSRR) 209,2 (72,5+76,5). Na boisku rywalizować będą piłkarze, a na trybunach kibice. Sympatycy tej drużyny, którzy kulturalnym dopięciem zasłużą sobie na miano kibiców — dzentelmenów otrzymają w nagrodę przedchodni proporzec wyprodukowany przez Spółdzielnię im. Wyspiańskiego, a ufundowany przez redakcję „Tempa” i „Gazety Krakowskiej”. Początek meczu Cracovia — Wisła jutro o godz. 12. (4g)

Zaproszenie na narty

Krakowskie Szkolne Ośrodki Sportowe zapraszają młodzież szkolną dziś, o godzinie 10.00 na rozpoczęcie sportowej zimy. Pierwsze spotkanie na śniegu z instruktorami odbędzie się pod Kopcem Kościuszki — poniżej fortu (dojście al. Wąszyńska od petli tramwajowej Salwatora). Młodzież, która będzie chciała uczestniczyć w masowej zimowej imprezie w dniu 18 lutego 1984 r. może korzystać z zajęć instruktażowych przez okres ferii zimowych w każdym dniu tygodnia (oprócz niedziel) w godzinach 10.00—14.00. Krakowski Okręgowy Związek Narciarski organizuje w ramach cyklu imprez „KRAKOWSKA ZIMA” w pierwszym tygodniu: 30 I, 31 I, 1 II w godzinach popołudniowych (do zmroku) na terenach OZN będą udzielać bezpłatnych lekcji biegania na nartach dla początkujących i zaawansowanych na Błoniach w

rejonie boiska sportowego KS Zwierzyniecki; 31 I o godz. 18.00 w Domu Sportu przy ul. Stolarskiej 7 dla wszystkich zainteresowanych, a w szczególności dla młodzieży prelekcje z zakresu montażu i konserwacji sprzętu narciarskiego; w dniu 1 II (środa) na krakowskich Błoniach dla dzieci i młodzieży bieg narciarski o „Puchar Łajkonika” o godz. 14.00 w rejonie stadionu KS Zwierzyniecki. Zapisy startem; 5 II (niedziela) tradycyjny Bieg Krakka i Wandy w Myślenicach. Oddział PTTK HIL zaprasza do Koninek koło Niedzwiedzia, gdzie czynne są trzy wyciągi narciarskie, oraz informuje, że uruchamia białą linię na trasie Kraków — Koninki (zgłoszenia w Biurze Oddziału, Centrum Administracyjne HIL, buzdawansowanych na Błoniach w

Polscy piłkarze zdobyli Puchar Nehru

Piłkarska reprezentacja Polski zdobyła pierwszą nagrodę międzynarodowego turnieju w Kalkucie. Polacy pokonali w finałowym meczu na stadionie „Salt Lake” w Kalkucie reprezentację CHRL 1:0 (0:0). Bramkę strzelił w 60 min. (głową) Roman Woźniak. Spotkanie obserwowano 90 tys. widzów.

W kilku wierszach W Zielonej Górze odbyły się mistrzostwa Polski w strzelaniu z broni pneumatycznej. W strzelaniu z pistoletu wśród mężczyzn najlepszym okazał się weteran, wieloletni mistrz kraju Rajmund Stachurski (Wawel Kraków), który zwyciężył z rezultatem 578 pkt. Tyle samo punktów wystrzelił drugi w klasyfikacji Jan Pietrzak (Włocławek, „S”). Liga siatkówki kobiet: Gwardia Wrocław — Start Łódź 1:3 i Czarni — ŁKS 3:1. Walter Roehrl (RFN) prowadzący samochód Audi Quattro wygrał po raz czwarty samochodowy Rajd Monte Carlo. Roehrl wyprzedził swych kolegów z ekipy Audi — Stiga Blomqvista (Szwecja) i Markku Alena (Finlandia).

Porażka Cracovii

W meczu o Puchar PZHL i „Sportu” Cracovia przegrała z Polonią Bytom 2:5 (0:2, 0:2, 2:1). Bramki zdobyli: dla Cracovii — Kanabus i Jusiewicz, a dla Polonii — Swoboda, Michna, Zajac, Siurkiewicz i Stebnicki.

Wieloletni mistrz kraju Rajmund Stachurski (Wawel Kraków), który zwyciężył z rezultatem 578 pkt. Tyle samo punktów wystrzelił drugi w klasyfikacji Jan Pietrzak (Włocławek, „S”). Liga siatkówki kobiet: Gwardia Wrocław — Start Łódź 1:3 i Czarni — ŁKS 3:1. Walter Roehrl (RFN) prowadzący samochód Audi Quattro wygrał po raz czwarty samochodowy Rajd Monte Carlo. Roehrl wyprzedził swych kolegów z ekipy Audi — Stiga Blomqvista (Szwecja) i Markku Alena (Finlandia).

Najlepsi pływacy w LO

Rozegrane zostały pływackie igrzyska V Liceum Ogólnokształcącego, których organizatorem był Szkolny Klub Sportowy z jego opiekunem, nauczycielem WF J. Krokiewiczem. W zawodach wzięło udział 80 dziewcząt i chłopców. Styl grzbietowy — 50 m: 1. K. Garklicke, 2. L. Rożdżański III, 3. A. Kozak III, 4. G. Byernasiak IIIb. Styl klasyczny — 50 m: 1. K. Garklicke, 2. K. Pieliński III, 3. G. Byernasiak IIIb, 4. P. Komański III, 5. Styl dowolny — 50 m: 1. K. Garklicke, 2. A. Kozak III, 3. T. Kochan IV, 4. J. Maciejewski IV.

Wieloletni mistrz kraju Rajmund Stachurski (Wawel Kraków), który zwyciężył z rezultatem 578 pkt. Tyle samo punktów wystrzelił drugi w klasyfikacji Jan Pietrzak (Włocławek, „S”). Liga siatkówki kobiet: Gwardia Wrocław — Start Łódź 1:3 i Czarni — ŁKS 3:1. Walter Roehrl (RFN) prowadzący samochód Audi Quattro wygrał po raz czwarty samochodowy Rajd Monte Carlo. Roehrl wyprzedził swych kolegów z ekipy Audi — Stiga Blomqvista (Szwecja) i Markku Alena (Finlandia).

Zaproszenie na ślizgawkę

Ośrodek Sportu i Rekreacji „Krakowianka” zaprasza na sztuczne lodowisko przy ul. Siedleckiej w sobotę w godz. 10—12 i 17—19 (duża tafla) oraz 14—16 (mała tafla), a także w niedzielę w godz. 10—12, 14—18 (duża i mała tafla) i 17—19 (duża tafla).

Wieloletni mistrz kraju Rajmund Stachurski (Wawel Kraków), który zwyciężył z rezultatem 578 pkt. Tyle samo punktów wystrzelił drugi w klasyfikacji Jan Pietrzak (Włocławek, „S”). Liga siatkówki kobiet: Gwardia Wrocław — Start Łódź 1:3 i Czarni — ŁKS 3:1. Walter Roehrl (RFN) prowadzący samochód Audi Quattro wygrał po raz czwarty samochodowy Rajd Monte Carlo. Roehrl wyprzedził swych kolegów z ekipy Audi — Stiga Blomqvista (Szwecja) i Markku Alena (Finlandia).

Weekend z TKKF

SOBOTA: 1. Zajęcia na pływali (młodzież do 15 lat) — zbiórka: Szkoła Podstawowa nr 117, ul. Kurezbada 15 — godz. 8.45. 2. Otwarty turniej tenisa stołowego na XX-lecie Ogniska „Przymat” — ul. Reymonta 7 (AGH) — godz. 9.00. 3. Turniej szachowy — ul. Komandorów 21, Klub Podwawelski — godz. 10.00. 4. Turniej tenisa stołowego — Nowa Huta, os. Stalowe 16 (DMH) — godz. 10.00. 5. Gry i zabawy rekreacyjne dla dorosłych i dzieci — Park Jordana (obok sadzawki) — godz. 11.00. 6. Turniej brydża sportowego (pary) — Myślenice, ul. Buczka 3a — godz. 11.00. NIEDZIELA: 1. Inauguracyjny turniej tenisa stołowego o Puchar Krakowskiego TKKF — Nowa Huta, os. Stalowe 16 — godz. 10.00. 2. Siatkówka i koszykówka dla młodzieży do lat 16 — VII Liceum, ul. Skarbińskiego 5 — godz. 10.00—12.00.

Wieloletni mistrz kraju Rajmund Stachurski (Wawel Kraków), który zwyciężył z rezultatem 578 pkt. Tyle samo punktów wystrzelił drugi w klasyfikacji Jan Pietrzak (Włocławek, „S”). Liga siatkówki kobiet: Gwardia Wrocław — Start Łódź 1:3 i Czarni — ŁKS 3:1. Walter Roehrl (RFN) prowadzący samochód Audi Quattro wygrał po raz czwarty samochodowy Rajd Monte Carlo. Roehrl wyprzedził swych kolegów z ekipy Audi — Stiga Blomqvista (Szwecja) i Markku Alena (Finlandia).

Zarząd Dzielnicy ZSMP Kraków-Podgórze organizuje turniej piłki siatkowej z okazji rocznicy wyzwolenia Krakowa o Puchar Naczelnika Dzielnicy. Rozgrywki odbędą się dziś i jutro o godz. 10 w hali Korony.

ZYWOTY KRÓLÓW FELIKS KIRYK

... natura obdarzyła ją rzadko spotykaną, niezwykłą urodą. Była ponadto wykształcona i zaprawiona w dobrym postępowaniu. Mówiono o niej, że wszystkie zalety wyszła w kolebce z mlekiem matki. Wyszedszy z lat dzieciennych zaczęła tak dojrzale i tak poważnie rozmawiać, że cokolwiek mówiła i czyniła, zdawało się wypływać z powagi, która zwykła cechować sędziwy wiek".
J. Długosz, Dzieje Polski, t. III, str. 422

ojca Ludwika, człowieka schorowanego i kompleksji delikatnej. Są to jednak sądy niepewne. Nie brakuje bowiem głosów, że przy otwarciu grobowca królowej dokonano niezbyt precyzyjnych pomiarów jej szcztaków kostnych, w środowisku antropologów daje się słyszeć opinie, że w rzeczywistości była nieco niższego wzrostu, możliwe też, że miała włosy ciemne.

JADWIGA

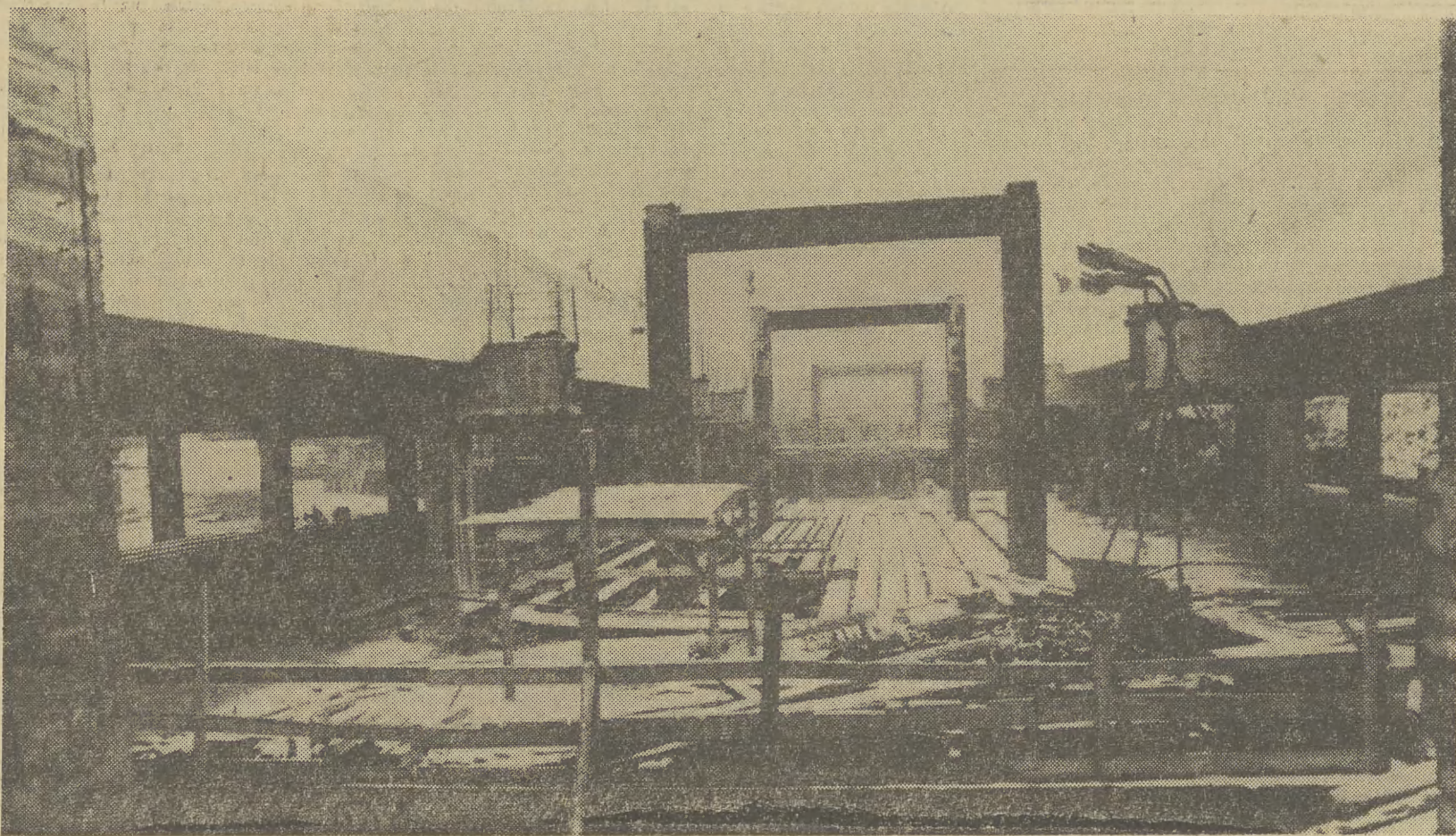
Młodej królowie, podobnie jak niewiele od niej starszym siostronom, Katarzynie i Marii, zapewniło wychowanie i wykształcenie staranne. Jadwiga wadała, po węgierskim, jeszcze językiem łacińskim, włoskim, a także niemieckim. Tylko raz odwiedziła w dzieciństwie Austrię, lecz jej pobyt w Wiedniu był krótki. Języka niemieckiego musiała się nauczyć raczej na dworze budzińskim, gdzie nie brakowało świętych nauczycieli. Wcześniej ujawniała wrażliwość na krzywdy bliźnich i duże poczucie prawości. Przyjmuje

się, że wpływ na kształtowanie osobowości królowej wywarły wybitne i zaliczane w poczet świętych, postacie kobiece XIV stulecia, a to księżniczka szwedzka Brygida, której spisane przepowiednie stanowiły wczesną lekturę Jadwigi, oraz pochodząca z gminy Katarzyna ze Sieny, wielka moralistka swoich czasów. Obie wrażyły idee etyczne, zmierzające do reformy obyczajów, tyle że Brygida ukształtowała swoje poglądy pod wpływem ruchu franciszkańskiego w Kościele, natomiast Katarzyna wyrosła z gruntu wczesnego humanizmu. Obie przepowiadały przyszłość. Cechę taką starała się wytworzyć w sobie również Jadwiga. Pod wpływem pism św. Brygidy i św. Katarzyny ze Sieny przejęła się także programem reform w Kościele.

zycach, przyznało królestwo polskie tej z trzech jego córek, którą wskazał Ludwik lub jego żona. Na bogate królestwo węgierskie ostryli sobie apetyty Luksemburgowie i Habsburgowie. Dojrzał projekt małżeństwa Zygmunta Luksemburskiego z Marią oraz Wilhelma Habsburga, najstarszego syna Leopolda III austriackiego, z Jadwigą. W ten sposób, żyjąca zaledwie rok Jadwiga została przeznaczona aktem z 4 marca 1375 r. na żonę młodego księcia austriackiego. W trzy lata później, 15 czerwca 1378 r., zaręczono czteroletnią królową z niewiele starszym od niej Wilhelmem i urządzono im w Haimburgu uroczysty ślub z pokładzinami, po czym Jadwigę pozostawiono na dworze wiedeńskim, gdzie miała przebywać do uzyskania dojrzałości i ślubu faktycznego, wyznaczono na 1386 r., kiedy miała być 12, a jej małżonek 14 lat. Katarzynę wyznaczył Ludwik na królową węgierską, zaś Marię na polską.

Mimo tego Jadwiga opuściła Wiedeń i powróciła na dwór budziński już z początkiem 1379 r., gdyż zmarła jej najstarsza siostra Katarzyna, w związku z czym musiała nastąpić zmiany w dotychczasowych postanowieniach dziedzicznych. Co do Jadwigi, Habsburgowie zgodzili się skłonić króla Ludwika do potwierdzenia ustaleń habsburskich, a więc przyszłość jej małżeństwa z Wilhelmem, po osiągnięciu przez nią 12 roku życia. Ona została też wyznaczona na królową Węgier, Maria natomiast miała objąć razem z mężem, Zygmuntem Luksemburskim, tron polski. Ale śmierć Ludwika Węgierskiego 10 września 1382 r. skorygowała te zamierzenia. Węgry obowali swoją królową bowiem starszą jego córką Marię, zaś Polacy, którzy nie chcieli unii personalnej z królestwem węgierskim i nie wpuszcili do Polski Zygmunta Luksemburskiego, narzeczonego królowej Marii, zażądali przystania młodszej, Jadwigi. Nie nastąpiło to jednak od razu. Dopiero po dwuletnich układach, przy nieustępliwej postawie Polaków, grozących elekcją innego króla, kró-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)



Fot. W. Klag

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Gwarancja, uchwała...? A moce przerobowe? A środki?
— Jak na razie inwestycja ta finansowana jest z planu terenowego województwa miejskiego krakowskiego i środków Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. W tym roku prezydent miasta Krakowa wystąpił do Komisji Planowania przy Radzie Ministrów o finansowanie budowy centrum komunikacyjnego Krakowa z funduszy centralnych, co ma nastąpić od roku 1986... A moce przerobowe? Wie pan, Kraków to duże miasto i ma sporo znakomitych przedsiębiorstw budowlanych...
— Niech pan zobaczy teraz — Ryszard Frankowicz prowadzi mnie przez potężną halę do najbardziej zacisznego jej miejsca.
— Tu będą kasy dworca PKP, a tam nad ni-

— Jedynie konstrukcję centrum, ale nie są jej głównymi nośnikami. Wystawać będą nad perony. Wie pan po co?
— Żeby nie wiało, co?
— Wolne żarty... Pewnie, że nad peronami będzie zadaszenie, ale te filary to fundamenty...
— Pod co?
— Czy ja wiem?
— To po co kazał je pan budować, skoro pan nie wie...?
— Architekt, urbanista nie może zamykać możliwości kształtowania przestrzeni. Te filary to fundamenty pod to co my, a może dopiero pokolenia po nas będą chciały zbudować nad centrum komunikacyjnym. Na razie nad peronami będą zadaszenia, ale nie możemy wykluczyć i takiej ewentualności, że kiedyś wspierając się na gotowych fundamentach i wykorzysta-

— cłagi metra niewiele będą różniły się wyglądem od tramwaju...
— W pierwszym okresie w tunelach będzie jeździł tzw. szybki tramwaj zwany jeszcze prametrem...
— Pan powiedział „będzie jeździł”... Kiedy?
— Teoretycznie za 10 lat, jeśli będziemy mieli firmę, która w odpowiedniej technologii wybuduje odpowiednie tunele.
— Odpowiednia technologia tzn. jaka?
— Myślę o stosowanej powszechnie na świecie — od Japonii, przez Związek Radziecki, Stany Zjednoczone do Warszawy — technologii hydrotarczy — jedynej, która pozwala budować metro bez wyburzeń... Hydrotarcza draży pod ziemią dwa równoległe do siebie tunele. Draży tak, jak kret.
— Wychodzimy z peronów 4 i 5 i pokonując olbrzymie zwaly ziemi idziemy w stronę pakamer nocnego stróża. Odwracam głowę. Przekrój gigantycznej budowli przypomina z większej odległości konstrukcję wzniesioną z klocków przez dziecko.
— Tu gdzie jesteśmy — mówi Ryszard Frankowicz — będą podjazdy taksówek, przystanki

FUNDAMENTY NOWEGO KRAKOWA

mi kawiarnie, barki. Systemy ruchomych i zwykłych schodów łączących będą główne pomieszczenie dworca, które będzie notabene olbrzymim i co najważniejsze jedynym w tym rejonie Krakowa ciągiem pieszym, takim pasażem, otóż schody połączą to, co pan widzi ze znajdującymi się na powierzchni peronami...
— Będzie ich pięć?
— Tak. Każdy o długości 400 metrów...
— Wie pan — skaczę na inny temat — chciałbym kiedyś, tu przy tym filarze, tu w tej kawiarni zrobić z panem wywiad dla „Gazety”. Założymy, że tak będzie...
— Dlaczego: załóżmy?
— To co, pan w to wierzy?
— No, a dlaczego nie? Wie pan, to się zaczęło budować na początku lat siedemdziesiątych i do dziś wykonano połowę najtrudniejszych prac budując 1/2 kubatury tunelu drogowego, podporowego dworca PKP oraz stacji i tunelu metra...
— Wie pan, mówiąc delikatnie: tempo nie olśniewa...
— Przy tak trudnej robocie, w trudnym terenie wielkomiejskim o dużym nasyceniu tzw. uzbrojeniem najbardziej istotne jest, by robota szła sukcesywnie naprzód. W równym rytmie. „Budostal-3” — obok Zakładu Budowy Kolei w Krakowie — generalny wykonawca tej inwestycji kończy już także budowę ślimaka zjazdowego z ulicy Warszawskiej na Aleje Trzech Wieszczów...
— Mimo wszystko zostaje jednak jeszcze „trochę” roboty?
— Trzeba przede wszystkim zakończyć szybko budowę peronów nr 4 i 5 i przenieść na nie ruch pociągów, no, a potem budować drugą część centrum. Te perony, czwarty i piąty już są...
— Czyżby gotowe?
— Niech mnie pan nie łapie ze słówka. Sam pan zobaczy...
— Na pustej budowie — jest przecież wczesne sobotnie popołudnie — stoi śmiesznie przysadzisty dźwięk z ażurowym ramieniem. Niewielka warstwa śniegu pokrywa gigantyczne stalowe belki i olbrzymie żelbetowe konstrukcje. Potykam się na jakiejś niewidocznej spod śniegu desce.
— Jeszcze spadnie na dół...
— Nie ma obawy — uspokaja mnie Ryszard Frankowicz. Po tym będą jeździły pociągi. Proszę, niech pan spojrzy. Właśnie tu, w tej jakby rymnie pobiętej tory koleju. Nawierzchnie peronów będą, rzecz jasna, wyższe...
— I też będzie tak wiało?
— Czy pan zauważył takie solidne filary biegnące przez całą konstrukcję? Każdy z nich ma wytrzymałość 40 tysięcy ton. One wspomagają

— tując budowane już teraz miejsca pod instalacje itp. nie trzeba będzie budować np. olbrzymiego kompleksu handlowego, kulturalnego, hotelowego lub czegoś w tym stylu...
— No, ale przecież wy panowie budujecie od podstaw. Budujecie w samym centrum miasta i ingerujecie w jego organizm...
— Istotą budowy centrum komunikacyjnego w Krakowie jest odzyskanie terenu śródmiejskiego w Krakowie dla potrzeb miasta. Odzyskanie terenu, który utracony został przez Kraków wprowadzeniem ponad 100 lat temu kolei. Uruchomienie centrum pozwoli nam na przerzucenie ruchu z Ronda Mogińskiego na Aleje Trzech Wieszczów...
— Ładny mi zabieg! Przecież Aleje już dziś są potwornie zatłakane...
— Toteż usprawnienie komunikacji miasta wymaga udrożnienia kolejnej obwodnicy tj. wykonania w szybkim tempie trasy Zwierzynieckiej i — nazywamy ją — Kotlarskiej...
— Trasy Zwierzynieckiej? Co to jest?
— To w ogóle temat na osobną rozmowę, ale w skrócie: trasa Zwierzyniecka to połączenie osiedli bronowickich z Kapelanką trasami: od ulicy Opolskiej, przez ulice Weissa, Głowackiego, Piastowską, przez przejście pod wzgórzem św. Bronisławy i most Zwierzyniecki, a dalej w kierunku Woli Duchackiej. Trasa Kotlarska zaś, to zamknięcie wykreślonego w ten sposób łuku z drugiej strony...
— I co to da?
— Wiele. Pozwoli na usprawnienie komunikacji w naturalnym dla Krakowa systemie obwodnic...
— Więc mów kolejne, olbrzymie budowy i kolejne, odległe terminy...
— Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby budowę rozpoczynać od razu. Trasy istnieją. Trzeba je tylko powiązać ze sobą, uzupełnić po prostu o brakujące fragmenty...
— To futurologia... Tak jak i to metro... A propos, sama stacja metra, która mieścić się będzie pod centrum komunikacyjnym nie wystarczy żeby mówić o metrze... Zresztą czy możemy już tak mówić?
— Wydaje mi się że tak, bo decyzja o budowie metra została już podjęta. Na razie znajdujemy się na etapie projektowania...
— Więc jakie ono będzie?
— Będzie to tzw. płytkie metro, tj. biegnące około 10 metrów pod ziemią; wystarczająco głęboko, żeby przy jego budowie nie naruszyć uzbrojenia terenu czy fundamentów zabytkowych obiektów. Na razie zapada decyzja o budowie metra kierunku wschód-zachód. W drugiej kolejności budować się będzie metro z południa na północ.
— Z tego co wiem, to w pierwszym etapie po-

— miejskich autobusów. Ruch będzie tu ogromny. Budowane dworce przyjmą w ciągu doby około czterech milionów pasażerów. Planowana ilość pasażerów w godzinie szczytu wyniesie ponad 25 tysięcy osób, a równocześnie przebywać tu będzie mogło i to bez powodowania hałku — 10 tysięcy ludzi...
— Przecież pogubimy się w tej całej płątce schodów, dworców, peronów, stacji metra...
— Wszystkie obiekty wykonane będą pod kątem naturalnego ruchu podróźnych. Najbardziej naturalny kierunek, który wybierze ktoś, kto znajdzie się w centrum będzie tym właściwym kierunkiem. Rzecz jasna, że zadbamy także o niezwykle czytelną informację wizualną...
— Zadbamy, wykonamy, zbudujemy... Tak bezosobowo to nie można. Ktoś za to odpowiada. Ktoś z imienia i nazwiska. No, chyba że i pan, i pana koleży nie wierzyacie w te terminy roku 1990...?
— A pan, czy ulega pan fatamorganie chodząc po stacji metra? Ale proszę bardzo, jeśli pan chce, szczegółowe informacje są następujące: centrum komunikacyjne projektują: Biuro Projektów Budownictwa Ogólnego Miastoprojekt Kraków — Pracownia Centrum oraz PKP — Biuro Projektów Kolejowych. Generalnym projektantem centrum komunikacyjnego jestem ja...
— A dokładnie...?
— Mgr inż. arch. Ryszard Frankowicz, zastępca dyrektora w Miastoprojekcie — Kraków. Ale to nie wszystko. Generalnym projektantem kolejowego węzła krakowskiego jest mgr inż. Leszek Surma, z-ca dyr. w Biurze Projektów Kolejowych Kraków...
— Kto jest inwestorem?
— Zarząd Rozbudowy Krakowa i Dyrekcja Rozbudowy Miasta Krakowa-IV oraz Biuro Inwestycji Południowej DOKP. Wykonawcami są: „Budostal-3” i Zakład Budowy Kolei w Krakowie. Wystarczy panu?
— Nie. Jeśli mógłbym pana prosić: jeżdźmy jeszcze do stacji metra...
— Ostrożnie schodzimy po śliskim, ośnieżonym nasypie. Zaczyna się robić szarawką. Gdzieś ponad torami rozwlekle kwacze megafon. Rdzawe stalowe konstrukcje i żelbetowe pipy tworzą długi mroczniący tunel. Piję z oddali pociąg. Metro... A potem szybko podchodzę do betonowej ściany i znalazłszy kawałek drutu drapię na betonie.
ZBIGNIEW KRZYSZTYNIAK

„Stół przedyalny” opuszcza stare miejsce pod bordowymi kotarami okien. Gość będzie dziś bliżej uczestników spotkania — tych czterdziestokilkuset osób, które przyszedły i posłuchać, i porozmawiać, i pospierać się.
— ...zanim zostanie gospodarzem, powiem krótko: znany jest z publikacji prasowych, uważany za jednego z najlepszych znawców problematyki węgierskiej. JERZY ROBERT NOWAK.

— „można na siedząco?”
Można. Dr J.R. Nowak rozkłada notatki, wyčníki prasowe. I od razu zastrzega: „Chciałbym uniknąć, o ile to możliwe, mówienia o sprawach, o których pisałem już w artykułach. Wolalibyśmy zwrócić uwagę na problemy bardziej dyskusyj-

lityczne wewnętrznej. Szczególny nacisk kładzie się na zjednywanie społeczeństwa. Na odzyskiwanie ludzi w myśl dewizy: zwalczać poglądy a nie ludzi je reprezentujących. (Ten sposób myślenia i działania znalazł odbicie choćby w polityce kulturalnej). „Dziś Węgry, węgierscy działacze są dumni z tego, że tak szybko udało im się umocnić pozycję władzy” — dodaje prelegent. I zapowie, że jeśli wątek traktujący o tym, dlaczego Węgrom w krótkim czasie udało się zespolic władzę będzie elementem dyskusji — chętnie go rozwinie. Tymczasem kontynuuje: „Kadrowi było dużo łatwiej umocnić polityczną władzę w pierwszym okresie, to prawda. Ale i tak na Węgrzech uznano, że na dłuższą metę nie wystarczy same metody administracyjne. Ze trzeba rozwijać dialog z społeczeństwem! Nie należy więc wciąż patrzeć w przeszłość — należy szukać pro-



WĘGRY bez makijazu

Spotkanie z JERZYM R. NOWAKIEM

ne. I wystąpić ewentualnie przeciwko różnym mitom jakie narosły w naszych wyobrażeniach na temat Węgry”.

— Jak często lubimy się odwoływać do doświadczeń Węgrów, nie trzeba uświadamiać. A to reforma gospodarcza, a to polityka kulturalna, a to... odnieśli ho, ho. Na dodatek i ta naturalna wiza półek skłепowych uginających się pod towarem, i efektywnych wytriny wystawowych. Tymczasem, co my tak naprawdę wiemy o kraju nad Dunajem? Czy nasza wiedza jest wiedzą rzeczywistą?
— Najlepszym przykładem nie najlepszej próby interpretacji wydarzeń węgierskich było stawianie znaku równości po grudniu 1981 między tym co miało miejsce na Węgrzech w r. 1956, a tym co działo się w Polsce w 1980-81. Temu służył m. in. film, pokazany w TVP, właśnie o roku pięćdziesiątym, szóstym. Pomijam, że ów film krytycznie oceniła spora część widzów węgierskiej, że wyświetlany u nas był już z okrojonym nieco obrazem.

— Nieznajomość rzeczy może doprowadzić do dezinformacji. Przekonania — to już inna kwestia. J. R. Nowak mówi, jak to w lutym 1982 r. miał okazję spotkać się z jednym z ówczesnych luminarysów TV; ten zgadzając się z zarzutami skierowanymi przeciwko próbom ułóżsamienia w wspomnianym filmie Węgry i Polski uznał jed-

— zumienia. Choć równocześnie ostro występował przeciwko jawnej, otwartej opozycji.
W jednym jesteście zgodni: trudnej.

lekcji roku 56 Węgry nie zmarowały

— Jerzy R. Nowak określił to tak: „Z tamtych wydarzeń wyciągnięto gruntośnie wnioski. Jednym z nich była polityka wobec nieparzystych. Tym — jeśli tylko wiedzą i fachowością potrafili się wykazać — udostępniono wszystkie stanowiska i do dziś ta polityka realizowana jest konsekwentnie”.

— Prelegent przypomniał datę 30 października 1956. Partia na Węgrzech została rozwiązana. Na miejsce 890 tys. (bo tyle liczyła w chwili decyzji o jej rozwiązaniu) członków — po miesiącu, a więc do nowo tworzonej partii, która przyjęła nazwę Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, wstąpiło tylko 35 tys. osób. Jednak w maju następnego roku partia liczyła już 350 tys. członków. Wówczas uznano, że nie jest celowe za wszelką cenę poszerzanie szeregów. Położono nacisk na

wartości autentyczne!

— Na walkę z karierowiczostwem! Wyciągnięto również wnioski gospodarcze; po tych skrajnych wypaczeniach, które miały wyrażać się w naryzmem, nieliczeniem się z realiami gospo-



— nak, że... tak było trzeba zrobić, bo obecna władza jest za łagodna, za tolerancyjna, podczas gdy powinna mocno związać... „Cóż — powie prelegent — są grochy ludzi, dla których tego typu interpretacja wydarzeń na Węgrzech jest po prostu napygodniejsza”.

— Podobnie. Różnica. Tym sprawom dr Nowak poświęcił sporo publikacji zarówno w prasie polskiej, jak i w węgierskiej oraz książkach. Dziś padają słowa:
— „Węgrom było dużo łatwiej konsolidować się po 1956 r. niż nam po grudniu 1981. Choćby z tego względu, że ich sytuacja gospodarcza była znacznie lepsza od naszej. Na dodatek tańszej krajom socjalistycznym przyszło pomagać państwu niewielkiemu, które miało wtedy tylko 9,5 mln ludności (po roku 1956, w ciągu jednego miesiąca, wymigrowało 200 tys. ludzi). Byli też w korzystniejszej — niż my teraz — sytuacji międzynarodowej. Nado, a dobrze to pamiętać, inna jest rola Kościoła na Węgrzech; nie ma też kraj ten tradycji konspiracyjnych...
— Rozwija prelegent ów wątek. I mocno zbija tę mity funkcjonującą w umysłach wielu, które są wynikiem... niewiedzy. Bo przecież absolutnie nie jest prawdą, że stan wyjątkowy na Węgrzech trwał do stycznia 1988 r. Stan wyjątkowy został zniesiony w listopadzie 1957 r. A poza tym, do roku 1960 — tak się ocenia — zakończono konsolidację polityczną. Od roku 1961, od ogłoszenia przez Janosza Kadara słynnych tez:

— darczymi (jak choćby podwyższanie zadań planu w przemyśle ciężkim aż do 280 proc!) — do głosu doszli ci, którzy uznali, że absolutna dominacja lobby przemysłu ciężkiego jest bezsensowna. Postawiono na rolnictwo. Na przemysł lekkiej, usługi dla ludności. „Uznano i konsekwentnie przez dwadzieścia parę lat przetrzeć się zasady, że dobre zapotrzebowanie ludności jest podstawowym problemem politycznym” — odnotowują takie zdanie. I zaraz dopisuje: „...podniesiono stopę życiową ludności, nie trzeba pamiętać: Węgry mieli takie możliwości”.

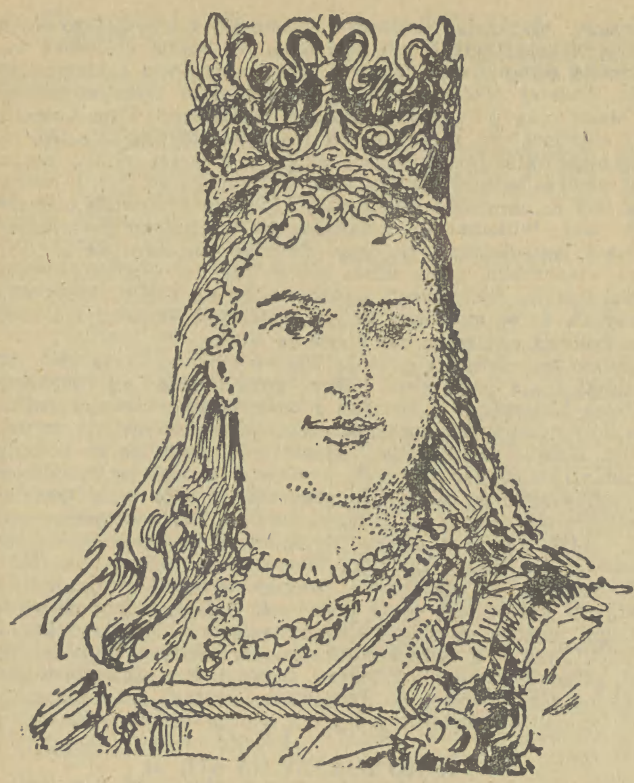
— Straszna katastrofa okazała się... nauka. Paradoksalnie życiaki! Fakt: skrajności, które doprowadziły do katastrofy trzeba było eliminować. O tych wypaczeniach dużo można by mówić. I to w różnych dziedzinach życia. Warto jednak podkreślić jedno: „Na Węgrzech dominuje dotąd — powie J. R. Nowak — ostre i konsekwentnie realizowane potępienie błędów z okresu Rakosińskiego”.

— Patrząc na politykę Węgrów ostatnich dziesięcioleci, widzi się ich ogromny

pragmatyzm!

— kto nie przeciw nam — ten z nami
— zaczyna się jakby nowy etap w węgierskiej po-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)



(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

wa Elżbieta, wdowa po Ludwiku Węgierskim, zdecydowała się póżną wiosną 1384 r. wystąpić do Polski.

Przyjazd królowej do Krakowa, przyjęcie przez społeczeństwo polskie jako przrodzonej pani królestwa, bo spokrewnionej z Kazimierzem Wielkim, zdecydował o jej losie. Sporządzone dla młodej królowej koronę, gdyż dawne insygnia koronacyjne wywodziły z Polski jej ojciec i 16 października 1384 r. została ukoronowana w katedrze wawelskiej na królową Polski. Nieszczęśliwa królowa Polacy zaakceptowali od razu. Zaskoczyła ich niezwykłą powagą, co czyniła ją

JADWIGA

starszą nieco nad swój wiek, zauroczyła wdziękiem, który zwiastował w przyszłości niezwykłą urodę. Ujęła otoczenie polskie także językiem polskim, którego początki wyniosła z Węgier i szybko go opanowała, dalej wrażliwością na muzykę i śpiew, które uprawiała osobiście. Dewotów wśród możnych i dworaków zjednała sobie szczerą i głęboką religijnością, zaś koła intelektualne, inteligencja i ciekawością świata. Rządy w państwie musiały pozostać w rękach panów krakowskich, wywodzących się jeszcze z otoczenia Kazimierza Wielkiego.

W nowych warunkach nie miały szans powodzenia dawne układy małżeńskie, zawarte w imieniu Jadwigi przez jej ojca Ludwika oraz w imieniu Wilhelma przez Leopolda III. Polacy

powrócili do dawnej koncepcji Lokiecia, kierującej Polskę ku uni i Litwa, aktualnej zwłaszcza po zwróceniu się Jagiellów, wielkiego księcia litewskiego, w tej sprawie do Krakowa jeszcze przed przyjazdem Jadwigi. W dniu 18 stycznia 1385 r. przybyło do stolicy polskiej poselstwo litewskie na czele ze Skirgiełłą, bratem rodzonym Jagiellów, które przywołało propozycję małżeństwa wielkiego księcia litewskiego z Jadwigą i związaną z tym decyzją chrystianizacji Litwy. Nie wiadomo, co sądziła o tych projektach sama Jadwiga. Domyślać się można, że przekreślenie jej planów małżeńskich z Wilhelmem przyjęta z przykrością. Litwini udali się jednak na Węgry, aby do planu nowego małżeństwa Jadwigi przekonać jej matkę, królową Elżbietę, która uznała, że głos decydujący o swoim losie winna mieć sama Jadwiga.

Tymczasem już w lipcu 1385 r. walny zjazd panów i rycerstwa w Krakowie powołał Jagiellę na tron polski, co wywołało kontrakcję ze strony Habsburgów, usiłujących ratować dla księcia Wilhelma i rękę Jadwigi, i tron polski. Jego ojciec, Leopold III przetrwał wskutek tego nawet wojnę ze Szwajcercami i znalazł się natychmiast w Budzie, gdzie przekonał Elżbietę do utrzymania w mocy dawnych układów sukcesyjnych i wysłania do Polski w tej sprawie jej pełnomocnika, którym został Piast śląski i zdradca sprawy polskiej, Władysław Opolecki. W sierpniu 1385 r. pojawił się w Krakowie Wilhelm austriacki pod

opieką przebywającego wśród dworzaków Opoleckiego rycerza polskiego, Gniewosza z Dalewicy, ale wobec nieprzejednanej postawy Dobelesława z Kurozwęk, kasztelana i Dymitra z Goraja, wojewody krakowskiego oraz Spytka z Melsztyna, Jaśka z Tarnowa, Jaśka z Tęczyna, Krystyna z Ostrowa i innych panów małopolskich, wyprawa młodego Habsburga nie powiodła się. N wiele opowieści, nie wytrzymujących konfrontacji ze źródłami, jak np. ta, że Habsburg zdołał się przedostać na zamek wawelski, gdzie miał mieszkać przez 15 dni i był przyjmowany po kryjomu przez Jadwigę. W istocie rzeczy młody książę austriacki nie wjechał na Wawel w ogóle, zatrzymując się pod zamkiem w domu Gniewosza z Dalewicy Nieprzychylna Polsce, a także Jadwidzie, propaganda austriacka i krzyżacka rozpowszechniły opinie, jakoby Jagiello zabrał Wilhelmu jego małżonkę ślubną, jak gdyby małżeństwo pomiędzy czterolletnią dziewczynką i niewiele od niej starszym chłopcem mogło zostać w Haimburgu dopełnione. Opowieści te zamieszczał na kartach swojej kroniki, piszący siedemdziesiąt lat później Jan Długosz. Z jego dzieła dowiadujemy się także o bucznych rzekomo spólkaniach Jadwigi z Wilhelmem w klasztorze Franciszkanów krakowskich, organizowanych przy sutympo poczęstunku oraz muzyce i śpiewach; w innym miejscu zaś czytamy, że palająca się miłość do Wilhelma Jadwiga rozbiła ją jakoby siekierą narzeczona. Do legend zaliczyć trzeba wręcz i te romantyczne opowieści, jakoby przed panami krakowskimi ratowała go Jadwiga podczas pobytu na Wawelu, dostarczając mu liny dla opuszczenia komnaty przez okno, zwłaszcza, że ta część zamku nad Kurzą Stopą, gdzie miała się owa komnata znajdować, była dopiero budowana.

FELIKS KIRYK

„O, czemuż my Henryka nie mieli na tronie — Jak Anglia, co dziś święci w tej ludów koronie? — Czemuż my nie zdeptali papieskiej ustawy — Jak zrobił zionobójca i kacerz ten krudowy? — Czemuż my razem z Lutrem nie poszli przed wieki? — Przed bramą Wittemberską miot podać i świeki? — Gdy też swe przybił z Kościołem skłony — Odrzucając od Rzymu wyznawców miliony — I bullę z nim papieską na stos rzucił w dymie? — Jak Niemcy mielibyśmy dziś tutaj swe imię? — pisała Maria Konopnicka 1).

Trudno dziwić się gorczy poetki. W rzeczy samej tak się historia jakoś ułożyła, że do rozkwitu i potęgi doszły akurat te kraje, które opowiedziały się za Reformacją. Polska natomiast, która „miecza dobywała — jak Piotr, ile razy — Malchusa jakiś pieśń podniósł dla Rzymu obrzy — wymazana została na długo z mapy Europy i nikt w Rzymie też z tego powodu nie ronił. O co zresztą większą do siebie samych niż do Rzymu winni mieć Polacy pretensje...

Wracając jednak do słów Konopnickiej: warto przypomnieć, że i my mieliśmy duchownego, który w XVI w. spalił papieską bullę. Oraz króla, który, idąc śladem Henryka VIII, mógłby bez większych wstrząsów utworzyć w Polsce Kościół narodowy i prowadzić niezależną od Rzymu, własną, polską politykę. Duchownym tym był biskup Jakub Uchański, późniejszy prymas. Król natomiast, który przegapił historyczną szansę, to Zygmunt August. Ale, dodajmy, Uchański nie był ulepiony z tej samej, twardej gliny, co Marcin Luter. Zygmunt August z kolei nie należał do władców tego formatu, co angielski Henryk, choć żony nie zabił, a swą Barbarę bardzo kochał. Innymi też drogami szły oba kraje do punktu, który dla Anglii okazał się zwrotny. Tym niemniej nie można pominąć opinii katolickiego historyka 2), który ówczesną sytuację tak charakteryzował:

„Wydać się, że na początku drugiej połowy XVI w. zdecydowany i energiczny władca mógł

do powinności królewskich (...) Komuż po Bogu w naszej Rzeczypospolitej troska ta winna bardziej leżeć na sercu niż tobie, Królu, który i władzę najwyższą dzierżysz, i żywicielem jesteś Kościoła naszego (...)

Twoją więc, Królu, rzecz jest wprowadzić w życie przynależne Tobie decyzję o zwolnieniu zromadzeń i zapowiedzieć w jak najkrótszym czasie naradę ludu sarmackiego, by na niej omówić zagadnienia sporne i obyczaję wymykające z nauki chrześcijańskiej”.

Owa „narada”, o której enigmatycznie pisał Modrzewski, to — oczekiwany z nadzieją przez wielu katolików i protestantów — synod (sobór) narodowy, który by doprowadził do ugody wyznaniowej i ustanowił polski Kościół narodowy.

Zwołania soboru domagano się już na sejmach w 1552 i w roku 1553. Z całą siłą kwestię tę postawił przed królem sejm w r. 1553. Postulował on pokój wyznaniowy, w ramach którego szlachcicy przyznają swobodę wyznania, księdom — prawo do zawierania małżeństw, wiernym — przyjmowanie komunii pod dwiema postaciami. Domagał się także sejm języka polskiego w liturgii. Reszta spraw spornych miał rozstrzygnąć sobór narodowy.

Pod naciskiem sejmu król ustąpił, ale — nie chcąc palić za sobą mostów — uzależnił swą zgodę od... aprobaty papieża. W rok później poseł królewski, St. Maciejowski przedłożył polskie postulaty papieżowi, wyjaśniając zarazem, że ich przyjęcie wpłynęłoby poważnie na „uspokojenie umysłów w Polsce”. Jak było do przewidzenia, papież z miejsca i zdecydowanie je odrzucił. „Uspokojenie umysłów” w Rzeczypospolitej nie leżało w jego planach.

Mimo tej porażki Uchański, który w 1562 r. został prymasem, zwołuje w 1564 r. synod prowincjonalny do Piotrkowa, ale — odrzuca go pod naciskiem głównych szermierzy kontrreformacji w Polsce, nuncjusza Commendone i S. Hozjusza, którzy obawiali się, „aby sprzyjający reformacji i szukający ugody z protestantami prymas Uchański nie przekształcił go właśnie w sobór narodowy, który mógłby doprowadzić do zerwania z Rzymem” 3).

STRACONA SZANSA

bez przeszkody wprowadzić w Polsce Kościół narodowy. Episkopat nie stanowiąc siły zdołnej mu w tym przedkrozić, nie miał zresztą, podobnie jak cały Kościół znajdujący się w rozprężeniu, potrzebnego autorytetu, przede wszystkim wśród szlachty”.

Również papieski Rzym nie cieszył się u nas powagą, o czym świadczy nie tylko fraszki Kochanowskiego, ale i wspomniany zatarg biskupa z papieżem.

Uchański nie cieszył się dobrą opinią w Rzymie, gdzie go nie bez racji uważano za sympatyka Reformacji, za człowieka, który pragnął pogodzić katolików z protestantami w oparciu o wspólne wyznanie wiary i organizacyjne ramy Kościoła narodowego. To też było powodem, że papież, lekceważąc królewską nominację, nie chciał zatwierdzić Uchańskiego ani na biskupa chełmskiego (w 1551), ani w dziesięć lat później, na wrocławskiego. Gorzej: wezwał go do stawienia się przed sądem inkwizycyjnym, który oskarżał biskupa, iż „kacerską złością jest zarażony”. Przerzany Uchański do Rzymu nie pojechał; ufny natomiast w protekcję królewską, biskupstwo kujawskie zajął siłą. A kiedy papież rzucił na niego kłątwe, Uchański bullę papieską spalił.

Uchański nie był jedynym człowiekiem episkopatu, który sympatyzował z Reformacją. Wprawdzie jawnie opowiedzieli się za nią tylko dwaj biskupi: kujawski Mikołaj Pac i żmudzki Jerzy Pietkiewicz, ale cichych sympatyków, jeśli nie Reformacji, to przynajmniej Kościoła narodowego, było więcej. Należeli do nich m.in.: J. Drohojowski, L. Słończewski, a nawet, jeśli wierzyć kardynałowi Hozjuszowi, poprzednik Uchańskiego na stolicy prymasowskiej, Jan Przerębski. O tym, że episkopat był w sprawach wiary co najmniej chwiejny świadczy także opinia Zygmunta Augusta, który w rozmowie z nuncjuszem Commendone wyraził się, iż sam nie wie, który biskup w co wierzy.

Stwierdzając to, nie można zarazem skrywać faktu, że przynajmniej część episkopatu skłonna była opowiadać się raczej za polską racją stanu, niż za polityką Rzymu zmierzającą do zgniczenia „herezji” w Polsce gwałtem. A właśnie w interesie polskiej racji stanu leżał pokój wyznaniowy (opowiadał się za nim biskupi P. Myszkowski i E. Farański) a nawet — stworzenie niezależnego od papieża Kościoła narodowego, który by zjednoczył powołane strony. Tak te racje stanu rozumiał znaczny odłam szlachty, która — jak się okazało — była bardziej politycznie dojrzała od króla.

Zwolennikiem Kościoła narodowego był też przyjaciel Uchańskiego, najwybitniejszy pisarz polityczny tamtej doby, A. Frycz Modrzewski. W rozprawie „De necessitate conventus habendi ad sedandas religionis controversias”, czyli „O konieczności zwołania się w celu uśmierzenia sporów religijnych” (jaka szkoda, że Frycz nie wypowiedział się, jak Luter, we własnym języku, tylko po łacinie) pisał:

„A chociaż do zadań stanu kapiańskiego należą lud karmić słowem Bożym i troszczyć się o to, co ma związek z czcią Boga, to jednak księża kapłani zaniebują czy albo nieudolnie sprawują swój urząd, wówczas te sprawy należą

Rok później sprawa staje ponownie na sejmie. Ale świetny dyplomata, mistrz intrygi politycznej, Commendone, zdołał tymczasem przeciągnąć na swą stronę króla i składować sobie wystarczającą liczbę posłów, aby zamiary prymasa utracić. Już wówczas będzie mógł z satysfakcją donieść do Rzymu: „za łaską Bożą odrzucono już ostatecznie sobór narodowy, który nas przez te wszystkie czasy taką trującą napieniał”.

Rzeczywiście, idea utworzenia Kościoła narodowego w Polsce poniosła klęskę. Ale sprzyjające jej nastroje wśród szlachty nie od razu wygasły, o czym świadczy list Hozjusza z 1571 r. („Niechajby z Polski Anglia się nie stała”).

Co natomiast można powiedzieć o opinii mieszczaństwa i, szczególnie, tak licznego ludu wiejskiego? — Bezpośrednio — nie, ponieważ chłop się w ogóle nie liczył. Zresztą sporów, które toczono ponad jego głową, nie rozumiał i mało go one obchodziły. Poza tym — chłopska wiara w XVI w. nie miała jeszcze tego kształtu, jaki jej później nadała zwycięska kontrreformacja.

„Jeszcze w wieku XVI katolicyzm nie był u nas tak mocno utrwalaony. Naród zrósł się z obyczajowością religijną daleko więcej niż z organizacją Kościoła, a w obyczajowości też wchodziło mnóstwo tradycji „starej wiary” z czasów lechickiego pogaństwa” — pisał A. Górski 4).

Delikatnie powiedziane. Skądinąd wiadomo, że chłop polski był obojętny wobec spraw wiary, a antyklerykalizmem przewyzszał szlachtę. Tak było w Koronie. A za miedzą?

„Tu bowiem, poza Wilnem, szczególnie na Zmudzi, ciemny, nieokrzestany lud oddaje cześć bożą (... gajom, dębom, ruczajom, węzom wrzście” — pisał Zygmunt August. Opinię króla uzupełnił biskup żmudzki, M. Giedroyc:

„W bardzo wielkiej części mego biskupstwa nie ma nikogo, kto by się raz w życiu spowiadał (... kto by umiał pacierz lub znak krzyża świętego”.

Z tej więc strony oprócz idei Kościoła narodowego nie groził. Mieszczaństwo z kolei, jak wiemy, chętnie posłuch „nowinkom religijnym” dawało. Był też Kościół narodowy w Rzeczypospolitej szansą pojednania katolicyzmu z prawosławiem: „Kościół zachodni a narodowy byłby, być może, usunął zgubne odium między Kościołem polskim a ruskim, między duchownym łacińskim a duchownym greckim” 5). Oidium, które kontrreformacyjny Kościół katolicki przesyłaniami prawosławia przekształcił w nienawiść i okrutne wojny pobratymcze.

Co Rzecpospolita na tym straciła — wiemy z historii. Co zyskało państwo? — Odpowiedź dała w tym samym wierszu Konopnicka:

„Dzwonią w Rzymie — to Polska na kolanach słuha”.

WIESŁAW MERCIK

1) „Poezje”, Wyd. Gebethnera i Wolffa, 1915, 2) „Kościół w Polsce” — pr. zb., t. II, 3) „Ku czemu Polska szła”, W-wa 1921.

TEATR

Nazwisko P. C. de Marivaux (1688—1763) kojarzy się nie tylko z osobą paryskiego bywałca salonów i zubożającego arystokraty, lecz także — lub przede wszystkim — z twórcą wielu sztuk teatralnych i powieści. Napisał ich sporo, ale najwięcej rozgłosu przysporzył mu dorobek dramatyczny. Jednakże i na tym polu, spośród 30 dramatów, głównym źródłem jego popularności stało się komediopisarstwo, a zwłaszcza kilka tzw. komedii miłosnych (*Pułapka miłości*, *Druka pułapka miłości*, *Triumf miłości*, no i chyba najbardziej reprezentatywne stylowo: *Igraszki traju i miłości*).

A więc miłość dominuje w tych żartobliwych utworach. W tytulech i jako temat rozmaitych igraszek z nią oraz wokół niej. *Miłość salonowa* opisywana przez salonowca, więc z wytwornością manier i smaku. A także miłość w salonach, gdzie flirtują i kochają się dość swobodnie (acz z umiarem) pary nie tylko „dobrze urodzone”, lecz i wzorująca się na chlebodawcach służba. Czyli usłonożeni — przynajmniej w zewnętrznych formach — plebejusze, już przeciw patrzący z góry na swych niedawnych pobratymców z niższych sfer, jako na nieokrzeszanych prostaków. Wprawdzie, podobno w miłości wszyscy są równi, a uczucia nie bywają dzielone na klasy społeczne, to jednak nie zapomnijmy, że dzieje się to ponad 200 lat temu. A i dziś podzielił, co najmniej środowiskowo, drwiąc sobie nadal z wszelkich równoprawień i oraz pojęć demokratycznych na tym gruncie. Może nie tyle w odniesieniu do miłości (czystej?), ile przy doboru niemu komu s małżonka.

Marivaux jest co prawda arystokrata, lecz jako pisarz uważa się za człowieka postępu. Wiek XVIII, szczególnie we Francji, zdaje się z obyczajów, jeśli nie cały, to z pewnością część sztywnego gorsetu. Owe rozluźnienia niektórych skrepowań pozwalają, ostrożnie bo ostrożnie, podnosić bariery chroniące dostęp do patriarchalnych zakazów i nakazów rodowych oraz do zawarowanych prawem zwyczajowym stręt niewolnictwa uczuć. Podniesienie, a raczej uniesienie zalet tych barier, nie było żadną rewolucją obyczajową. Nadal obowiązywały przykazania małżeństwa zasady kontraktowe, „równych z równymi” w danym kręgu społecznym — tyle, że młodzi (do określonych granic) mogli nie wyrazić zgody na proponowanego partnera mariażu. Oczywiście, bardzo można i tak popędzić mezalians, które w zależności od osobistych wpływów uzyskiwały aprobatę (niechętną) rodzinnego otoczenia pod naciskiem jeszcze wyższych (zaprzeczających) autorytetów — lub, jeśli nie miały żadnego poparcia przez wzajemnej miłości, bywały wykreślane z rejestru „prawdziwego” towarzystwa. Miłośniki natomiast traktowano dość liberalnie, jako że w nagodzie wszyscy są równi, chociaż samo ciało może być piękne albo brzydkie.

Pocztą Magazynu

Spadek po Kenarze

Przypadkowo znalazł się w moich rękach numer „Gazety” z 3—4 XII br., z II części eseju Z. Święcha pt. „Spadek po Kenarze”.

Nie wydaje się całkowitą prawdą fragment mówiący o tym, że reżyby W. Hasióra do pomnika „Rozstrzelany w Nowym Sączu” zdoła Park Narodowy w Montevidео. Cztery reżyby z tego zespołu zostały zakupione w 1972 r. przez Muzeum Architektury we Wrocławiu i stoją na cokole przed nim.

prof. dr hab. Olgiera Czerner
dyrektor Muzeum Architektury
we Wrocławiu

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

Czym jest walcowanie ten cały nadrealizm? Ano właśnie. By go zdefiniować należałoby upierw określić pojęcie realizmu, czyli — inaczej mówiąc — wykreślić granice normalności, co, zwłaszcza nam, przychodzi z dużym i chyba wzrastającym trudem. No bo co jest naprawdę normalne? Czy to, że klient szuka towaru, za czym przemawiałoby długa praktyka i powszechność zjawiska o wszelkich cechach empirycznie sprawdzonej reguły, czy też — przeciwnie, normalna jest sytuacja odwrotna, w której towar poszukuje klienta? Bądź też, z innej strony do zagadnienia podchodząc — czy normalne jest, by profesor uniwersytetu lub inny fachowiec wysokiej klasy, zarabiał — po latach studiów i cięższej od nich codziennej praktyce — nieco poniżej dwukrotnych poborów biurowej piszpanny po ledwie zdanej maturze, do czego zdają się zmierzac nowe przepisy podatkowe, stawiający pod znakiem zapytania wartość, tak widać, bagatelne, jak inteligencja, wciąż pogłębia wiedza, odpowiedzialność no i pracowitość, rzecz jasna?

Pytania i skojarzenia można zresztą mnożyć w coraz głośniejszą nieskończoność. I bardzo dobrze, bo — przynajmniej w sztuce — surrealizm polega na osobliwych skojarzeniach właśnie.

A skojarzenia to potęga i trudno je nagle odmienić. Powiedzmy: dotychczas sądziłem, że głównym zadaniem przedchodzącej się informowanie Sparty, gdzie mimowolnie leżą jej syny (Przechodniu, powiedz Sparcie i tu leżymy jej syny i prawom jej wierni do ostatniej godziny, — jakby ktoś zapomniał). Teraz jednak RTV stara się zmienić moje pojęcia obciążając przedchodniu również obowiązkiem pamiętania, że jeźdźca jest dla pojazdów (jeśli ktoś nie słyszał: „przechodniu, pamiętaj — jeźdźca jest dla pojazdów”) — co uprawia mnie zresztą w merytoryczną roztępkę, no bo w takim razie jak potraktować wszelkie pochody i manifestacje?

„Apollo spętany” ma się dobrze!

W artykule pt. „Teatr Wizjonera” (Gazeta Krakowska 14—15 stycznia br.) w rozmowie ze Zdzisławem Otęgiem podaje p. prof. dr Jan Nowakowski m. in.: „Lekam się o losy witraża Wyspiańskiego umieszczanego w budynku przy ul. Reja... Obecnie trwa tu remont. Witraż nie został zabezpieczony, a przecież mamy tak wiele smutnych przykładów zniszczenia, ba, nawet zaginięcia podczas remontów bezocechnych przedmiotów...”

Tymczasem wspaniały ten witraż mający nazwę „Apollo spętany” — System Kopemicka”, jak również sąsiadujące z nim dwa okna witrażowe, zostały pieczołowicie zabezpieczone przez prowadzącą prace re-

montowe budynku Pracownię Konserwacji Zabytków Krakowa (PKZ), która przeprowadza ten remont z najwyższą uwagą i starannością.

Warto przy tym przypomnieć, iż w przeddzień wyzwolenia Krakowa, 17 stycznia 1945 r. wylubch miny polodzonej przez hitlerowców pod znajdującym się w sąsiedztwie mostem kolejowym poważnie uszkodził budynek, a całkowicie zniszczeniu uległ witraż „Apollo spętany”. Przez 27 lat środkowe okno weszylu straszliwie bielmem matowego szkła, jak oko ślepa. 16 grudnia 1971 r. Zarząd Tworzystwa Lekarskiego Krakowskiego, które jest właścicielem budynku, mógł podjąć uchwałę odtworzenia witraża. Rekonstrukcji witraża dokonano na podstawie zachowanego w zbiorach Muzeum Narodowego oryginalnego kartonu Sta-

nisława Wyspiańskiego ta sama firma, która wykonała witraż w 1904 r., tj. Krakowski Zakład Witraży przy ul. Krasieńskiego 23, dawniej Zakład Zeleńskiego. Z wielkim pietyzmem, benedyktynską cierpliwością i poczuciem odpowiedzialności został odtworzony ten prawdziwy klejnot kultury polskiej. Uroczyste odtworzenie odtworzonego witraża odbyła się 24 maja 1972 r.

Po ukończeniu remontu budynku, po rekonstrukcji przepięknej balustrady, przedstawiającej stylizowane liście kasztana i kwiaty, oraz wystroju budynku nastąpi oddanie do użytku tego „drugiego Muzeum Wyspiańskiego”.

Prof. dr Józef Bogusz
prezydencją Tworzystwa
Lekarskiego Krakowskiego

Jako pojazdy? A jeśli tak, to łosadowe i jakiej trójki? Samobieżne, pociągowe, popychane, czy też inne jeszcze? Lecz tym niech się martwi wyspecjalizowany w tej materii major Chyl i jego koleżki. My zaś powróćmy na swoje podwórko sztuki, ponawiając pytanie: czym jest właściwie nadrealizm i skąd płynie typowy dla niego klimat niepowinności, zagubienia i lęku?

Wielu badaczy nadrealizmu widzi jego istotę w tzw. „zbitec przedmiotów”, uszeregowanych w myśl zasad logicznego widziadła, zatem bez ładu, składu i logicznej konsekwencji. Tym samym zaś stawiając niejako znak równania

cza, bo kula zdwojona potrafi już wywołać pewne drgnięcia wyobraźni.

Bowiem my, ludzie zagraconego świata, nie lekamy się już przedmiotów w ich najbardziej nawet zaskakujących połączeniach. Ba, nie boimy się nawet rozpasanej materii, ergo — nie lekamy się tego, co znane.

Nas przeraża nieznanne: pusta, bezkresna przestrzeń i martwa cisza. Gdyż pustka i cisza są równoznaczne z brakiem informacji, ściślej, z brakiem rozpoznania obszarów, z których może niespodziewanie nadbiec wszystko, czyli — w praktyce — jakiegoś nowego straszylu.

Rogi na głowie

między absurdem a nadrealizmem. Ot, starczy puścić wodze podświadomości ustawiając ciężką haubicę w małym pokoju, przypawać spiczaste kolce do stopy żelazka lub przypawać komuś kręcone rogi i już nadrealizm gotowy.

Błądność owej teorii nie wymaga chyba udowodnienia, gdyż — ostatni zwłaszcza — przykład podważa ją w dostateczny sposób. Mimo to namawiam zagorzałych niedowiarów do przeprowadzenia pewnego eksperymentu: niech wezmą jakikolwiek obraz Salvadora Dalí na przykład, wytkną z niego figury i należą je w dawny porządku na ciepłe, czerwone bądź oranżowe tło. Wówczas zaś ujrzą, że nastroj surrealizmu gdzieś się ulotnił. To jednak nie koniec doświadczenia. Teraz, dla odmiany, niech zechcą wyciąć z jakiegos podręcznika iluzyjne sylwety brył geometrycznych, kul zatem, sześcianów czy stożków i wkłają je w miejsce usuniętych postaci a zobaczą, że nastroj surrealizmu powrócił w całym swym natężeniu. A trudno chyba o coś bardziej obiektywnego i emocjonalnie neutralnego jak na przykład kula. Oczywiście pojedyn-

Pustka zatem przeraża nas tak dalece, że niektórzy boją się nawet pustego szkła i uchodzą przed nim w mroczną, lecz nie znają wobec dła nocego miasta.

O regułach nadrealizmu warto pamiętać idąc do Pawilonu Wystawowego BWA przy Placach na pokaz dzieł dwóch członków międzynarodowej grupy nadrealistów „Phases”, Antoniego Zydronia i Rolanda Monteyne’a z Belgii, jako że ich, pozabawiony pustych przestrzeni nadrealizm nie jest klasycznym nadrealizmem. Poza tym nie chcą oni nikogo przerażać. Wolą zaskoczyć fantazją przedmiotów pięknych i dziwnych zarazem, zwiastami ozdobnych zwierząt i kobiecych ciał, którym nawet nadrealistyczne zabiegi nie zdołały odebrać ich erotycznej otoczki (?). Zydrón i Monteyne tworzą zatem nadrealizm z lekkim przyróżnieniem oka, w czym utwierdził mnie radosny rechet p. Rolanda, któremu oznajmiłem że — przynajmniej w moim wypadku — erotyka nie należy jeszcze do sfery nadrealnej. Co, podobnie jak wysokią klasę wystawy, z satysfakcją stwierdza

JERZY MADEYSKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

my od tego, że codzienna objętość „Gazety” różna jest 120-stronicowej książce! A „książka” ta wychodzi w nakładzie średnio 207 tysięcy co dzień, bo już wydania magazynowe — 220 — 350 tys. egzemplarzy. Satisfakcją dla nas jest — i tego właśnie nie ukrywamy — iż należymy do pięciu tytułów partyjnych prasy polskiej, które najwyżej przekroczyły plan nakładów. I sprzedaż — bo rozchodzimy się praktycznie bez zwrotów. Konfrontacja „Gazety” z Czytelnikiem dokonuje się przy kiosku „Ruchu” — tak to rozumiemy. I tam tę konfrontację chcemy wygrać i wygrywamy”. W wypowiedzi szefa „GK” znajduje się jeszcze stwierdzenie, że linia gazety jest tożsama z linią partii — linia walki i porozumienia. „Często idziemy »pod prąd«, przeciw grupowym opiniom, utartym stereotypom, grupowym interesom. Piszemy również o sprawach niepopularnych. Staramy się czynić to spokojnie, przedstawiać rzeczowe argumenty. Przekonywać”.

Chwila milczenia. To charakterystyczne dla każdej dyskusji. Zawsze czeka się na pierwszego odważnego...

... anonimowość spekulatorów w informacjach prasowych wygląda tak jakbyście chcieli ukryć tych przestępców przed opinią publiczną. Ja chcę wiedzieć kto kryje się pod literkami np.



szczeblach. Ułożone opinie dochodzą już do samej góry...

— „zabezpieczenie naszej kopalni to piasek i urzędzenia. I to nam jest potrzebne. A nie „wyliczki” ekspertów. Sami mamy w Wieliczce dobrych inżynierów. I jak będzie piasek, jak będą urzędzenia — sami sobie poradzimy...”

Inne problemy przedstawia Stanisław Szcurek, I sekretarz OOP 3 z Zakładów Tytoniowych na ul. Dolne Młyny.

— „... przychodzimy do przychodni lekarskiej — robią nam łaskę; przychodzimy do sklepu — robią nam łaskę; przychodzimy do restauracji — robią nam łaskę; przychodzimy do... Wszędzie to samo. A widzimy i takie obrazki jak na Woli Duchackiej — ekipa budowlanych robi nam chodnik całymi miesiącami. Roboty mają na tydzień, ale... to się wyskoczy po „jabola”, to po piwko, to na papieroska. I tak to jest. Zamiast do pracy na siódma, można na ósma... Kto tych ludzi nadzoruje?”

Nie wszyscy tak pracują. S. Szcurek wie o tym i dlatego uważa, że dobrze by było, aby kombinatorów, nierobów, spekulatorów zostawić milicji i prokuraturze — pokazywać zaś na lamach, w TV, częściej niż dotychczas tych którzy idą do przodu, choć czasem małymi krokami.

Kości zostały zrzucone. I w „Gazecie” i na tej sali, S. Szcurek powiedział tylko, że dobrze iż „GK” zajęła się wreszcie funkcjonowaniem służby zdrowia. „Te wasze, i nie tylko wasze teksty odbiły się szerokochem wśród ludzi pracy”.

Ale tuż po nim, z końca sali, usłyszeliśmy:

— „... przepraszam, że nie podam nazwiska. Ale się po prostu boję. Boję się, bo kiedyś może być pacjentem, może się znaleźć w szpitalu. A nie chciałbym ryzykować. Czuję się inko członek partii odpowiedzialny za stan jaki jest w służbie zdrowia. Ale tak prawdę powiedziawszy to kto zdemoralizował lekarzy i personel medyczny? Warunki ich pracy i płacy, brak ewaluowania od medyków ich obowiązków, brak nad nimi kontroli. A i sami pacjenci, ich rodziny nie są bynajmniej bez winy.”

Józef Korczyński, I sekretarz OOP Zakładu Usług Społecznych HiL bardzo ostro stawia problem:

— „... jak nie pisać o środowisku medycznym, kiedy — moim zdaniem — ono jest zginię! Tak po prostu jest, i my o tym wiemy! Ze się obrażają, to od razu zamylać oczy i udawać że tam nie złego się nie dzieje?! No to przestańcie pisać o tym, że dymią Zakłady Sodo- we, że dymią moja Huta, że w szpitalach jest nie tak jak

trzeba, że... A zobaczycie do czego dojdziemy? Tylko wtedy może być za późno. Ja tym jeszcze chętnie dziennikarzy widział, a potem o tym przeczytał w prasie, w Polmozyście, i w wielu, wielu innych placówkach i instytucjach, które mają bezpośredni kontakt z klientem...”

Z innego punktu widzenia spojrz na problem służby zdrowia Eugeniusz Latopolski z Zakładu Kośkochemicznego HiL:

— „zarobki w lecznictwie są bardzo niskie. Ludzie stamtąd odchodzą. Trudno wymagać aby pracowali za pół darmo. A tu się nie mówi, czy płace personelu medycznego poprawia się czy nie? W tej kwestii powinno być jasne stanowisko władzy...”

Temat służby zdrowia „schodzi z wokandy”. Z jednym, ale za to bardzo stanowczym postulatem: skoro znamy objawy — postawiliśmy diagnozę — trzeba leczyć.

Głos delegata na IX Nadzwyczajny Zjazd Partii, I sekretarza z podgórskiego „ZREMBU”, Adama Akowacza:

— „obawiam się, że zbyt często zapominamy o tym, że życie polityczne rozwija się w podstawowych ogniwach partii. Tam przebiegają się wszystkie sprawy. Tam zaczyna się postawa ideowa członka partii. Warto więc bardziej umacniać te organizacje, słuchać ich głosów...”

Stanisław Belza, sekretarz OOP z Szadkowskiego mówi tak:

— „... nie bójmy się demokracji. Ale pamiętajmy, musimy być uzbrojeni przeciw wielu wrogim poglądom. Musimy też, ale również na lamach prasy partyjnej, pokazywać błędy w partii. Na pytania jak działać, możemy odpowiedzieć sobie tylko tak:

aby zapis Konstytucji o naszej przewodniej i kierowniczej roli — stał się faktem

Najważniejszą sprawą jest żołądek — tak powiedział jeszcze A. Akowacz, podnosząc sprawę zaopatrzenia i handlu. Do jego głosu dołączyła się Krystyna Rabisz z Krakowskich Zakładów Dziewiarskich „DOMINO”.

— „czy ten nasz krakowski handel jest nieudolny, czy co? Jeżdżymy przecież po Polsce i widzimy jak jest w Poznaniu, Katowicach, Bydgoszczy. Tak dalej jak jest w Krakowie być nie może! Tymu kolejkowiczom od samego rana. Jak człowiek wyjdzie z pracy nie już nie kupt. Od osiemdziesiątego roku bezskutecznie usiłuję kupić przeciwradło sierki. Ale nie mogę, bo... pracuję. Absurd. Te naloży na spekulatorów, kolejkowiczów — to bzdura. Odbiera się im towar raz czy dwa, a on dalej handluje. To obraza. A propos towaru ze zdemoralizowanym spekulatorem towarem? Bardzo chciałbym wiedzieć choćby po to, bo muszę na takie pytania odpowiadać członkom swojej organizacji, zarodek.

Wraca jeszcze temat ochrony środowiska. Ale w kontekście ponadregionalnym. Bo K. Rabisz mówi: „Nie trujemy się tylko sami. Truje nas także Huta Katowice” śląskie zakłady przemysłowe. Może to porozumienie między władzami Katowic i Krakowa poprawi sytuację”.

Komunikacja. O tym że doskwiera — wiadomo. Ale w jakim stopniu? Wystarczającym, aby już dobrze zmęczonym stanąć za warsztatem pracy. Mówią o tym Mówia, jak z osiedla XXX-lecia godzinie jedzie się do Podgórz. Zupelnie jak dawno, dawno temu. Co prawda autobusów jakby więcej na pewno ładniejsze i wygodniejsze, ale... Rozwiązanie problemu poruszania się po Krakowie trzeba wiązać z przebudową układu komunikacyjnego w mieście.

Jesteśmy w Podgórzu. Mamy te świadomości, że Kraków z tamtej strony Wisły nie wyszedł na te strony rzeki. A przecież wiemy, że jest to teraz dzielnica, mająca tyle mieszkańców, co cały Kraków przed wojną. A jednak nadal jest to dzielnica, do której gości zagranicznych się nie przywozi.

O tym też mówiono. Mówili ONI, mówili nasi — m. in. Olgierd Jędrzejczyk, Brunon Rajca, Edward Wasik. Słuchał — nowo wybrany I sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR Podgórze Jan Kozak. Co mówiono? Że nie ma kina (bo to jedno ledwie, to lepiej reka machnąć) że mało żłobków, przedszkoli, a nawet i szkół. Że nowe osiedla to pustynie albo hotele — jak kto woli to nazwać. Że... A przecież od lat mówią o potrzebie teatru. Ma Warszawa w robotniczej dzielnicy swój Teatr na Targowku, a Kraków nie stać!

To spotkanie było przed Konferencją. Nie wszyscy spośród jego uczestników na niej będą. Tu mieli więc okazję zaprezentować swoje poglądy, spostrzeżenia, wątpliwości, uwagi. Powtórzmy: pokłócić się serdecznie o sprawy najważniejsze dla nas, Polaków. Czy z tego skorzystali — pozostawiamy już ich ocenie. Dziennika. ze „GK” na pewno.

TERESA BĘTKOWSKA
KRZYSZTOF CIELENKIEWICZ

NIEMOŻLIWE UCZYNIĆ MOŻLIWYM



N.S. Chcę wiedzieć kto handluje dywanami, meblami, pralkami zamiast wziąć się do roboty. I to nie tylko ja domagam się jawności nazwisk, moi koleżki również... — mówi Stanisław Poskróbek, sekretarz OOP z Zakładów Szadkowskiego. I dodaje jeszcze, że dobrze by było, jakby „Gazeta” drukowała powieści w odcinkach, bo wtedy — jego zdaniem — każdy by kupił chętniej nasz dziennik.

Dziennikarz i „Gazeta” są zobowiązani do przestrzegania praw. A kodeks wyraźnie powiada, że nazwisko oskarżonego podaje się do publicznej wiadomości dopiero po wyroku sądowym... — replikujemy. I wyjaśniamy, że powieści owszem, drukować można. Ale nasza koncepcja „Gazety” jest inna — zbyt wiele dzieje się w kraju i na świecie, by o tym nie informować na bieżąco. I tak mamy kłopoty z zamieszczeniem wszystkich istotnych relacji, oczywiście z powodu zbyt skromnej objętości pisma.

Jedni w „Gazecie” chcieliby znaleźć powieść w odcinkach, inni horoskopy, jeszcze inni rozbudowany bardziej kącik motoryzacyjny czy poradnik piękności dla pań i panów. Gusta i guściki. Ten problem znamy nie od dziś. Dziś jednak raz jeszcze, w tym gronie, przychodzi nam o tym mówić. Bo na przykład Władysław Sieprawski, I sekretarz KZ z Zakładów Sodo- wych ma takie zdanie:

— „... pisać o wszystkich równo. Nie tylko wielkie zakłady są w Krakowie. I nie tylko one mają problemy. Nie tylko są wielkie organizacje partyjne, ale i małe. Więc trzeba i zachęcać was do tego, zająć do tych mniej znanych przedsiębiorstw, wysłuchać o czym mówią ludzie w podstawowych ogniwach partii.

To zdanie uzupełni Andrzej Byrski: — „... w POP ludzie mówią najwięcej, najszczerzej. Bez obaw. I o sprawach najprostszyc.

Władysław Sieprawski nie kończy jednak na

tym swej wypowiedzi. Boli go, że „Gazeta” napisała, i to już niejedną raz, o tym, że Zakłady Sodo- we zatrują Kraków. „Takie informacje sięją więcej spustoszenia niż z nich pożytku. Dlaczego tak piszecie? Efekt z tego pisania taki, że nikt do nas nie chce przyjść pracować. Do trucieli przyjdzie? No i brakuje nam 294 ludzi. Czy nie widzicie jak truje Huta, czy te małe kotłownie na starym mieście?”

Wiemy, wiedzieliśmy. Widzimy, widzieliśmy. Pisaliśmy, piszemy i pisać będziemy. To w skrócie. Ale z poglądem tow. Sieprawskiego, iż brak pracowników w „Sodzie” tylko dlatego, że „Gazeta” czy inne środki masowego przekazu o zanieczyszczeniu środowiska powiedziały — nie zgadzamy się. Piszemy o wszystkich. Tak jak W. Sieprawski sobie życzy: równo. Wydaje nam się jednak również, iż za stan techniczny i stosowaną technologię w różnych zakładach Krakowa odpowiedzialni są — też po równo — resorty, zrzeczenia przedsiębiorstwa, załogi i ich organizacje polityczno-społeczne. Sądymy, a nawet jesteśmy pewni, że gdyby nie pisać o ujemnym wpływie techniki na naturalne środowisko człowieka byłibyśmy niezgodni z podstawowymi powinnościami dziennikarza. I zapewne, kto wie czy nie z ust tych samych osób co dziś mają nam „za złe” zbyt szczegółowe informowanie — usłyszeliśmyby zarzut: dlaczego tego problemu publikatory nie dostrzegły?!

Może więc warto w tym miejscu przypomnieć raz jeszcze słowa wybitnego naukowca, prof. WALEREGO GOETLA:

Co technika zniszczyła
technika powinna naprawić

Komu je dedykować? Dla nas adres oczywiście...
Zmienia się temat rozmowy. W górniczym

mundurze, galowym, przyszedł na spotkanie Stanisław Fiolek, I sekretarz OOP Wydziału Energetycznego Kopalni Soli w Wieliczce. I mówi tak:

— „... mam takie odczucie, że to co się mówi, co uchwalamy na dole czyli w OOP i POP zaczyna być znowu „wygalane” na kolejnych



W rocznicę wyzwolenia Oflagu II C

W 39. rocznicę wyzwolenia więźności jeńców obozu IIC Woldenberg (obecnie Dobiegniew) odbędzie się 29 bm. (niedziela) o godz. 10 spotkanie Woldenberczyków w Klubie Dziennikarzy

„Pod Gruszką” w Krakowie ul. Szczepańska 1. W sobotę 28 bm., godz. 18 w tym samym lokalu nastąpi otwarcie wystawy „Teatr i Sport Oflagu IIC” z pokazem filmu „Tirolinka” (o ucieczce z obozu). Zarząd Klubu Woldenberczyków przy Zarz. Woj. ZBoWiD w Krakowie zaprasza serdecznie Kolegów b. jeńców i członków Rodzin na obie imprezy.

Alkoholizm nadal groźnym zjawiskiem społecznym

(Inf. wł.) W UM Krakowa odbyło się kolejne plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi pod przewodnictwem wiceprezydenta Wiesława Gondka. Przedstawiciele Wydziału Handlu i Usług UM, Kuratorium Oświaty i Wychowania Terenowej Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi z Nowej Huty, Niepołomic i Igołomi-Wawrzeńczyce omówiły działalność, dotyczącą wdrażania ustawy z dnia 26 października 1982 r. „O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi”. Dyskutowano nad możliwościami ograniczenia lżejszych punktów sprzedaży napojów alkoholowych (powyżej 4,5 procent alkoholu) na terenie

miejskiego województwa krakowskiego. Minister handlu i usług co prawda ograniczył już liczbę punktów sprzedaży alkoholu na terenie naszego województwa do 800. Liczba ta jednak została zakwestionowana przez społeczne komitety przeciwalkoholowe oraz komisje. Po dyskusji pozytywną opinię wydało dla 875 sklepów i placówek gastronomicznych. Zakwestionowano natomiast sprzedaż w 65 punktach np. północnych blisko szkół czy placówek oświatowych. Nad prawidłowym wdrażaniem ustawy przeciwalkoholowej czuwać w naszym województwie m. in. 42 społeczne komitety przeciwalkoholowe.

Wzrasta liczba zagranicznych firm

28 krajów zgłosiło udział w 56. Międzynarodowych Targach Poznańskich

(Inf. wł.) Międzynarodowe Targi Poznańskie odzyskały już w znacznej mierze poprzednią swoją rangę. Zagraniczni wystawcy znów wykazują duże zainteresowanie targami, o czym świadczy liczba 28 krajów, które potwierdziły w tym roku swoją obecność w Poznaniu na 56. Międzynarodowych Targach. Uczestniczyć w nich będą wystawcy m. in. z Chin, z europejskich krajów socjalistycznych, w szczególności z partnerzy z państw zachodniej Europy i Skandynawii, a także Indii, Japonii i Stanów Zjednoczonych.

Na targach ekspozycyjne będą wszystkie grupy towarowe z wyjątkiem artykułów objętych programem imprez specjalistycznych. Wśród przedstawionych wyrobów, w ekspozycji polskiej dominować będą jednak maszyny i materiały budowlane wraz z ekspo-tem usług budowlanych o-raz osiągnięcia polskiej myśli technicznej, a w ofercie zagranicznej: technologie i urządzenia zapewniające oszczędność energii, maszyny do przetwor-

stwa surowców wtórnych i nowoczesne techniki budowlane. Targom towarzyszyć będą sympozja i konferencje organizowane m. in. przez Polską Izbę Handlu Zagranicznego oraz Szkołę Główną Planowania i Statystyki w Warszawie. W trakcie trwania targów odbędzie się także Forum Polonijne. W czasie symposiumu organizowanego przez PIHZ ocenione będą efekty reformy gospodarczej w polskim handlu zagranicznym dla partnerów handlujących z Polską. Na tegorocznych Międzynarodowych Targach w Poznaniu zaakcentowane zostanie 40-lecie PRi i 35-lecie istnienia RWPG. Jeszcze ciekawostka. W listopadzie ubiegłego roku zakończony został na terenach targowych montaż nowej igły opozycji polskiej dominować będą jednak maszyny i materiały budowlane wraz z ekspo-tem usług budowlanych o-raz osiągnięcia polskiej myśli technicznej, a w ofercie zagranicznej: technologie i urządzenia zapewniające oszczędność energii, maszyny do przetwor-

39. rocznica wyzwolenia Zakopanego

Uroczystością złożenia kwiatów przed Pomnikiem Wdzięczności na pl. Zwycięstwa uczczono 39. rocznicę wyzwolenia Zakopanego spod okupacji hitlerowskiej. Naczelnik miasta i gminy Robert Klak wygłosił okolicznościowe przemówienie. W uroczystości uczestniczyli m. in. I sekretarz KM PZPR Andrzej Wardowski oraz delegacja władz polityczno-administracyjnych Wysokich Tatr (CSRS) z przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej Stefanem Leskowińskim.

Karambol na ulicach Nowego Sącza

(Inf. wł.) Wczoraj, w Nowym Sączu na ulicy Tarnowskiej doszło do karambolu, w którym udział wzięło 5 samochodów. Na stojące jeden za drugim: zastawę, dużego fiata, nysę i stara najeżdżał autobus KPKS z Tarnowa. W wyniku wypadku 4 osoby odniosły obrażenia, w tym jedna ciężkie. Zastawa i fiat nadal się tylko do kasacji, uszkodzone są pozostałe pojazdy. Do wypadku doszło w trudnych warunkach: przy gęstej mgle i nie pomyślnej jeździe.

Postscriptum

Dawno już nasze ulice nie były puste o tej porze jak przed wojną. Pustkami ścieżki nawet kawiarnie i pospolite knajpy. Tylko światła w oknach domów świadczyły, że życie toczy się normalnie, że w ten niemierny styczniowy wieczór jesteśmy jeszcze „przed”. Ile przed — tydzień, miesiąc, rok? Tego nie wie nikt. Ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, że straszliwa groźba takiego dnia istnieje, że jest realna, że jak gdyby nadszła, zbliża się, obrzyniemy.

Zasiedliśmy więc całymi rodzinami, od najstarszych po dzieci, by zobaczyć ten „The Day After” — dzień po. W ciepłe domów i foteli, przy herbacie czy kawie, w otoczeniu najbliższych usitowaliśmy wyobrazić sobie jakby to było w tym dniu „po”. Starci, którzy przeżyli ostateczną wojnę z mobilizacją, uczestka, schronami, nalotami, wybuchami bomb przeżywali analogiczne sceny filmu głębiej, jak gdyby bardziej realnie, konkretnie. W ich też najczęstszych oczach pojawiały się tezy. Starali się je ukryć, by młodzi nie widzieli, bo a nuż wykipią. Bo przecież to tylko film — wytwór wyobraźni wspartej kinowymi trickami. Na razie jeszcze tylko film. Ale w ten wieczór do śmiechu nie było raczej nikomu. Również młodym. Jeśli kryty-

kowaliśmy film za jego wpro- szenia, naiwności, ciekawy sentymentalizm i całą „amerykańskości” — czyniliśmy to głównie, by pokryć własny niepokój, może nawet nagłęb- szy lęk. W gruncie rzeczy winę przecież, że jeśliby kie- dykolwiek do takiego konfliktu doszło, to nie rozegra się on wyłącznie gdzieś tam w ZSRR czy Ameryce, lecz także w Europie, a nas, na naszej ziemi. A może przede wszy- stkim tu. I nie będzie wygląda- dać tylko tak jak w tym fil- mie; „The Day After” to prze- cieć tylko literacki przedsmak atomowego pekła. Nie mamy nawet nadziei, by ktokolwiek z nas przetrwał, a wróciwszy na atomowe pogorzelsko, gdzie niegdyś stał nasz dom, społak drugiego człowieka, który wyciągnie symboliczną rękę z kawałkiem pożywienia. Może jedynym, który przży- wie, będzie właśnie ów kara- kon, poruszający spokojnie czulkami wąsów. No i jeszcze jakieś jaszczurki i paprocie, jak na atolu Bikini.

Nie dowiedzieliśmy się „kto zaczął”. Na filmie ktoś prze- trwał. Cofnięty w imną epoki- nie, poniosły psychicznie, wręcz zezurwiony, ale prze- trwał. Prezydent ze swego bunkra czy samolotu wygłasza przemówienie o rozdzimie, zwycięstwie idealo, obronie demokracji i „budowie na- szego pięknego kraju”. A wo-

kół zgłiszczą i trupy. Także te chodzące jeszcze — napromie- niowane. Do kogoś on mówi? Czy nie wie, że przemateria do trupów i zgłiszcz? Jakie zwycięstwo? Czyje?! — Czy on tylko tyle ma nam do powiedzenia? — sły- szymy pełne rozpacz pytanie. I ten młody Japończyk jak ży- wy wyrzut, że od Hiroszimy i Nagasaki ludzkość nie nau- czyła się niczego.

Ale to na razie tylko jeszcze film. Po konflikcie realnym może faktycznie nie pozostać „kamień na kamieniu”, a „człowiek całował będzie od- ciśnięte w ziemi ślady stóp drugiego człowieka”. Bez zna- czenia okaże się kto zaczął, albo co ma nam do powiedze- nia.

Albert Einstein mówił, że nie wie, jak będzie wyglądać III wojna światowa, ale wie, że IV odbędzie się na palce i kamienie. Czyżby zakładał więc nieuchronność tej III, czy tylko wymownie ostrzegł? Czy faktycznie jesteśmy na tę III skazani nieuchronnie, czy jest może jeszcze jakaś na- dzieja? Jeśli tak, to co nią jest? Zbiorowa mądrość lu- dzkości, nasz zmysł samoza- chowawczy, czy może, mimo wszystko, dalszy rozwój nau- ki? A może okaże się nią zwycięstwo idealo, obronie demokracji i „budowie na- szego pięknego kraju”. A wo-

(ml)



Pielęgnowanie skór

Zima — mróz, śnieg i deszcz, skoki temperatury — dla naszych kożuchów i futer, futrzanych czapek, rękawiczek i obuwia, to okres trudnej próby. Ceny tych artykułów, kłopoty z nabyciem, powinny nas skłonić do dużej troski o nie, by mogły nam służyć jak najdłużej.

Noszenie ręk w kieszeniach wypycha je i deformuje, wyciera futro wokół nich, pusze wyciera całego futra. Bilety, portmonetki itp. nosimy w kieszonkach wszytych w podszewkę. Kieszenie w kożuchach wypychają się jeszcze łatwiej, skóra wokół nich wyciera się i wysycha. Wszystkie potrzebne rzeczy nosimy więc tylko w torebce.

Pasek od torby wyciera futro na ramieniu. Przekładamy więc torbę z jednego ramienia na drugie. To samo dotyczy torebek noszonych pod pachą i na głębiej ręce.

Futrzaną kolarz szybko brudzi się od wiosny, czy ciemnego sweterka — nośmy więc zawsze szalk lub apaszkę. Jeśli używamy perfum, to skrapiamy nimi podszewkę lub szalk, nigdy futro.

Siadając w tramwaju czy autobusie, odpinamy dolne guziki okrycia, aby zapobiec jego wychyłaniu i deformacji.

Nie nosimy futra codziennie — 24 godzinny odpoczynek bardzo mu się przyda.

Co robić z ciepłym okryciem, które zmokło? Dla futer i kożuchów, a także ciepłych pał na watałynie, silne zmoczenie nie jest wskazane. Futro trzeba energicznie strzepnąć, usuwając jak największą ilość wilgoci, następnie rozłożyć i czystą, miękką szmatką wytrzeć do sucha (pilnując aby szmatka była stale sucha).

Ramięciami owinąć parę razy starym sweterem czy ręcznikiem frotte, aby nabrało odpowiedniej grubości i futro zawiesić do wyschnięcia w suchym, ciepłym pomieszczeniu, z dala od źródła ciepła.

Zmoczone zimowe palta na podszewce i watałynie i tzw. pelisy na futrze tak samo wycieramy miękką szmatką i zawieszamy do wyschnięcia. Kolarze i czapki z illsa na ogół dobrze znoszą śnieg czy deszcz. Wystarczy je tylko energicznie strzepnąć i pozostawić do wyschnięcia z dala od źródła ciepła.

Futra jasne o krótkim włosie można po wysuszeniu przetrzeć gąbką zwilżoną czystą terpentyną, a po jej wyschnięciu przespążyć talkiem. Po 15 minutach strzepnąć i zawiesić na ramięciku.

Pierzmy futro przesypane się kwasem borsytem, aby miały ładny połysk. Inne ciemne futra przesypane się otrąbkami pszennymi.

Baranki noszone wlosom na wierzch przeclera się szmatką zwilżoną wodą z amoniakiem i przeczyszcze żelaznym kusznikiem grzebleniem.

Kożuchy bardzo starannie wycieramy miękkimi, wsiażliwymi szmatkami, a kiedy są już suche, czyszcimy gumową szoteczką.

„Banfi Hajfisz”

Lysienie to jedna z największych trosk mężczyzny — nawet w młodym wieku. Ale jestem przekonana, że gdyby panowie dbali o swoje czupryny we właściwy sposób, tych tysiącejących byłoby co najmniej o 60 proc. mniej.

Lysienie jest często związane z łojotokiem skóry, a już na pewno współistniejący łojotok przyspiesza lysienie. Odpowiednia więc pielęgnacja włosów tłustych ma ogromne znaczenie.

Włosy muszą być czyste — to warunek podstawowy. Włosy normalne myjemy co 6-8 dni, suche co 8-10 dni (w zależności od stopnia zabrudzenia), tłuste co 2-3 dni. Dobry szampon nie drażni skóry głowy i nie powoduje świądu. Włosy należy myć delikatnie, unikając gwałtownego oddecha. Szampon musi być dobrany do rodzaju włosów. Do tłustych dobrze są szampony ziołowe (pokrzywowe, tataro-chmielowy, szalwowy). Przy rzadszym myciu szampon stosuje

się dwukrotnie, jeśli robimy to często — wystarczy użycie jednokrotne w niewielkiej ilości.

Włosy można myć także kosmetykami naszych prababek. Suche i normalne — żółtkami z dodatkami kielkustawo kropkami wit. D i iżyczką czystej wódki. Jeśli myjemy włosy całymi jajkami, to woda powinna być zaledwie ciepła, aby nie zwarzyła białka. W ten sposób wzmacniamy także włosy.

Włosy płuczemy w odwarze z ziół: suche w rumianku lub szalwi, tłuste w odwarze z rumianku i korzenia mydlnicy w równych częściach (jasne włosy), lub w odwarze ze skrzypu polnego, orzecha włoskiego i kłacza tatarskiego w równych częściach (ciemne włosy).

Odwar przygotowujemy w następujący sposób: 4 łyżki ziół dajemy na 1 litr wody, gotujemy przez 5 minut, odstawiamy na 10 minut, odczadzamy.

Rodzaj nakrycia głowy przy włosach tłustych jest sprawą bardzo ważną. Przy łojotoku należy dać włosom jak największy dostęp powietrza. Oprócz wpływu gruczołowy wewnętrzny wydzielenia trzeba podkreślić wpływ układu nerwowego na powstawanie łojotoku, w konsekwencji łysiny.

(LE)



PRZEGLĄD PRASY

CHORA PSYCHE
„Zdrowie psychiczne można zdefiniować jako zdolność do równowagi nacisków społecznych. Jeśli jednostka tym sobie nie radzi, traci to co ją stabilizuje. Oczywiście, tak się czasem zdarza, ale większym problemem jest to, że społeczeństwo jako całość znacznie częściej traci wewnętrzny stabilizację”.

„PODEJRZANI O BIERNOSĆ”
Co mamy za życia młodemu pokoleniu? W tradycyjnym arsenale zarzutów są: brak szacunku dla starszych, wygodnictwo, egoizm, minimalizm wymagań wobec siebie i maksymalizm oczekiwań. Michał Kosin w „PER-SPEKTYWACH” zajął się problemem obecności młodzieży w naszym życiu politycznym i społecznym.

ROSŁ Z KURY — LEKARSTWEM
Nie po raz pierwszy okazuje się, że stare, wielokrotnie wysłane praktyki wchodzi do arsenału współczesnej wiedzy w majestacie naukowych potwierdzeń. Przykłady można by mnożyć. A oto jeszcze jeden: na pewno każdy spotkał się z poglądem głoszącym przez nasze matki i babki, że rosół z kury jest najlepszym środkiem w przypadku przeziębienia, grypy, rekonwalescencji itp.

„Wśród osób zawodowo czynnych młodzi do lat 30 stanowią aż 70 proc., ale za to wśród dyrektorów, kierowników i prezesów reprezentują zdecydowaną mniejszość. Są o wiele bardziej wykształceni niż ich rodzice: 306 tys. młodych ludzi (do lat 30) legitymuje się dyplomem wyższej uczelni, blisko 2,5 miliona posiada średnie wykształcenie, drugie tyle — wykształcenie zawodowe. Iu z nich jednak pełni funkcje i role społecznie odpowiedzialne jak wykształceni i kwalifikujący?”

„Moim zdaniem — pisze M. Kosin — to, że młodzi nie wstępują generalnie do nowo tworzonej struktury, jeszcze nie oznacza, że jest bezdusza, bierna, czy — jak twierdzą niektórzy — „odideologiczowana”.

Młodzi zachorowują i leczenie musi trochę potrwać. Najlepszą terapią są fakty społeczne.

POZYCYJNOŚĆ JAKO DYSPOZYCYJNOŚĆ
Z górą tuzi kolumny „ARGUMENTÓW” zajmuje szkielet Andrzeja Wasilewskiego na temat opozycji.

„Kto chce zachować twarz opozycjonisty zasługującego u innych na wiarę, powinien przede wszystkim trzymać się z daleka od podsuwanym mu obcych pieniędzy. Dopóki nie bierze, może utrzymać, że mówi od siebie, niezależnym głosem. Dopóki mówi głosem niezależnym, może być uważany za podmiot dialogu (...) W konkretnych warunkach, w jakich znalazła się Polska, moralno-umysłowy poziom opozycji ma dla kraju nie mniejsze znaczenie, co poziom strony sprawującej władzę”.

WALKA O SAMOLOT
Leszek Konarski uświetnił w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM” powieść o konstruktorze-amatorze (w 1974 r. w programie TV „Progi i bariery”) cała Polska znalazła Jarosława Janowskiego, który w łódzkim mieszkaniu na 2 piętrze czynszowo-kamienicy zbudował samolot. Jest to historia z happy endem.

CHLEB TRZEBA PIEŚCIĆ...
Anna Grigo w „PRAWIE I ŻYCIU” serwuje raport o polskim piekarnictwie. Wśród wielu innych problemów wyjaśnia niepowodzenia... razowca. „Gdyby kosztował 50 zł. to może byłoby warto go robić oraz wkładać w niego miód i otrąbki, a nawet całe ziarno, trzymać go w piecu 3 godziny, po prostu otaczać troską”.

Z krakowskiego podwórka można do tego co nieco doznać. Przede wszystkim zapytać krakowskich piekarzy, jak to robili, że razowca kosztuje 18 i 20, a co więcej, rzeczywiście nie jest już tylko gościem w sklepie.

Nr 46 Nie tylko dla pań

Uplywa pierwszy „termin automobilowy”

31 stycznia 1984 r. jest dla automobilistów datą ważną: — upływa termin zgłaszania rezygnacji z ubezpieczenia Auto-Casco (w inspektoracie PZU właściwym dla miejsca zamieszkania) oraz zapłaty pełnej składki rocznej za ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków i odpowiedzialności cywilnej.

Blżej nowych przepisów
Okręgowa Komisja Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego

dokumenty przyczepy holowanej za samochodem. Kto więc już obecnie używa przyczepy bagażowej — musi ją jak najwcześniej zarejestrować, co wymaga na parkingu — musi zarejestrować przed pierwszym wyjazdem na drogę.

PRZEGLĄD REJESTRACYJNY PRZYZCZEPY FABRYCZNEJ. Jeżeli przyczepa posiada numery fabryczne, przeglądu rejestracyjnego można dokonać w dowolnej placówce prowadzącej przeglądy rejestracyjne pojazdów, nie tylko na terenie województwa, gdzie pojazd jest zarejestrowany, lecz w dowolnym województwie kraju.

PRZEGLĄD REJESTRACYJNY PRZYZCZEPY AMATORSKIEJ. Przyczepę wykonaną



podaje po raz 395 WOJCIECH MACHNICKI

prze Zarząd Okręgu Polskiego Związku Motorowego organizuje dla wszystkich użytkowników dróg szkolenie na temat nowych przepisów ruchu drogowego. Szkolenie to odbędzie się 30 stycznia 1984 r. o godz. 17 w Domu Turysty w Krakowie przy ul. Biłwy pod Lenino 2/6.

Przyczepę czas zarejestrować!

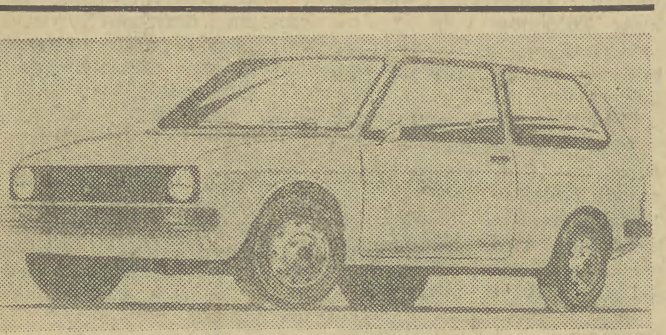
Obowiązujące obecnie „Prawo o Ruchu Drogowym” nakłada obowiązek rejestracji przyczep lekkich z wyjątkiem przyczep motocyklowych. Dla właścicieli przyczep campingowych i bagażowych do samochodów osobowych zaczyna się więc pewien korowód administracyjny. O wyjaśnienie spraw związanych z rejestracją przyczep lekkich poprosił ANTONIO NOSTAL, zastępca dyrektora Wydziału Komunikacji Urzędu m. Krakowa.

TERMIN. Teoretycznie upływa 31 stycznia 1984 r., bo w ciągu 30 dni od wejścia w życie nowego „Prawa o Ruchu Drogowym” należy przyczepę zarejestrować. Ale praktycznie funkcjonariusze MO sprawdzają mogą

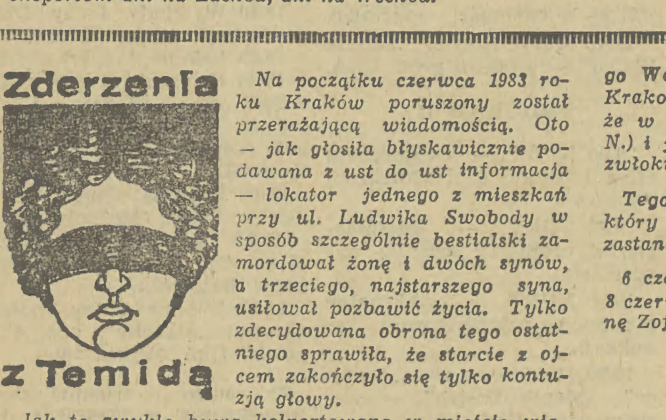
nie własnoręcznie przez ich właściciela i wszystkie przyczepy nie posiadające numerów, muszą je uzyskać dla celów ewidencyjnych. Przeglądu rejestracyjnego takich przyczep można dokonać w stacji obsługi „POL-MOZBYTU” w Krakowie przy al. 29 Listopada 90. Zostanie tam przyczepie nadany i nabity na cześćkach metalowych numer ewidencyjny.

PRZEGLĄD REJESTRACYJNY SAMOCHODU HOLUJĄCEGO. Przeglądowi rejestracyjnemu podlega również samochód holujący przyczepę, zaś konkretnie hak holowniczy pod względem trwałości zamocowania i zgodności z przepisami międzynarodowymi. Reszta elementów pojazdu nie podlega przeglądowi! UWAGA! Przeglądu haka holowniczego i przyczepy dokonuje się jednocześnie i nie ulega on ponowieniu. Fakt przeglądu uwidoczniony jest w dowodzie rejestracyjnym.

UWAGA! Kto chce korzystać z wypożyczalni przyczep lub pojechać przyczepą od znajomych, także musi dokonać przeglądu haka holowniczego!



W Polsce ekscytacja „beskidem”, choć publicznej premiery wyglądu tego samochodu nie było. Ale konkurenci — ci s krajoból RWPG także! — nie śpią. Oto szwajcarskie pismo AUTO-MOBIL REVUE zamieściło rysunki przedstawiające przpuszczalny wygląd nowych modeli samochodów krajów socjalistycznych. Tak, jak na naszym rysunku, ma się prezentować nowy „trabant” — trzydziestowiec nadwozie, silnik umieszczony poprzecznie z przodu, ale w tym modelu już czterosiowy. W podobnym stylu ma zostać zmodernizowany „wartburg”, który również otrzyma silnik czterosiowy, by nie było kłopotów z eksportem ani na Zachód, ani na Wschód.



Zderzenia z Temidą
Na początku czerwca 1983 roku Kraków poruszony został przerażającą wiadomością. Oto — jak głosiła biurokratycznie podawana z ust do ust informacja — lokator jednego z mieszkań przy ul. Ludwika Swobody w sposób szczególnie bestialski zamordował żonę i dwóch synów, 6 czerwieca, najstarszego syna, usiłował pozabawić życia. Tylko zdecydowana obrona tego ostatniego sprawiła, że starcie z ojcem zakończyło się tylko kontuzją głowy.

18 lipca 1951 roku, w małej górskiej miejscowości Cros d'Utielle leżącej przy drodze 40 kilometrów od Niciol, pod pobliskim mostem Vignasese znaleziono nabrzmiały worek. Oczom żandarmów, którzy zaalarmowali przez miejscową ludność przybyli na miejsce wypadku, ukazał się przerażający widok. W worku znajdowało się kobiece ciało bez głowy, bez ramion, bez nog...

Zwłoki przewieziono do Marsylii, po czym rozpoczęto normalne w takich sprawach śledztwo. Stwierdzono, że ciało powiatowane było ze znajomością zasad anatomii, następnie pociecie pilką Jakel używa się w klinikach. Nadpłowane w pewnych miejscach kości były następnie laminane. Garderoba znaleziona przy zmarłej nosiła markę „Movieland from Hollywood”. Zwrócono też uwagę na skrawek szwajcarskiej gazety. Opinia biegłych stwierdziła, że przyspaczalnie zbrodni dokonano przed okresem miesiąca.

Niebawem, bo już 27 lipca na pierwszych stronach gazet paryskich ukazała się informacja stwierdzająca, że „tajemnicze zwłoki” należały najprawdopodobniej do żony byłego marszałka Polski Rydza-Smigłego — Marty Zaleskiej Rydz-Smigłowej, bowiem w „Daily Mail” ukazała się notatka donosząca, że amerykańska Mis Grace z całą pewnością rozpoznała bieliznę, którą wyssała z New Yorku dla zamordowanej. Prawie jednocześnie sąsiadka Marty Zaleskiej zgłosiła jej zaginięcie. W tej sytuacji zajęto się drobiazgowym badaniem okoliczności pobytu pani Marty we Francji, gdzie przybyła w roku 1939 i prowadziła dość spokojny tryb życia. Bywała wprawdzie w kasynie gry w Monte Carlo. Jednakże nie rzyknęła żadnych swoich pieniędzy. Wobec osób zaprzyjaźnionych twierdziła, że nie powodzi jej się dobrze, aczkolwiek fakt zamieszkiwania w nadmorskiej miejscowości Europy — w Monte Carlo oraz zabezpieczenie finansowe udzielone przez jej męża, w pozostałym niezgodnie z tymi twierdzeniami.

W okresie powojennym życie pani Marty uległo radykalnej zmianie. Nie wiadomo co mogło być tego przyczyną: może lęk przed starością, a może chęć „używać”? Teraz bowiem zrobienie „dużych” pieniędzy stało się wyraźnym celem Marty Zaleskiej. Pomijając sprawy lokowania pieniędzy w różne afery handlowe i kontrabandę — najwięcej sensacji wywołał fakt sprzedaży przemysłowcy polskiemu Stefanowi Czarnieckiemu szabl koronacyjnej Augusta III, daru dla Rydza Smigłego, za 750.000 starych franków (około 1500 dol.). Afery dokonywane wspólnie z osobami znanymi z handlu narkotykami, papierosami czy środkami leczniczymi zaczęły przynosić wkrótce znaczne zyski.

Marta Rydz-Smigłowa była osobą niezwykle skrupulatną. Odnaleziony przez policję notes zawierał rachunki i adresy jej przyjaciół. Było ich około 290. Istniało domniemanie, że wśród nich znajdował się morderca. Dlatego rozpoczęto zmu-

śledztwo. W tym celu wzięto pod uwagę wszystkie osoby, które miały styczność z nią około godziny 17. Stwierdzono dalej, że dzień później 3 lipca pani Thibaut, osoba zarządzająca domem zamieszkiwanym również i przez Rydza-Smigłową, zauważyła w drzwiach jej mieszkania kartkę, w której zamordowana informowała o swoim wyjeździe i zamierze powrócić w dniu 5 lipca. Kartka ta została następnie usunięta przez młodego mężczyznę, który sam zgłosił się na policję, lecz nie odnalaziono żadnego dowodu świadczącego o jego związkach z morderstwem.

Postanowiono też zbadać stan majątkowy Marty Zaleskiej. W jej mieszkaniu znaleziono za ledwie 200 franków i trochę bezwartościowej biżuterii. Przypuszczalnie wartościowo albo sprzedała, albo zabrała ze sobą udając się na spotkanie z mordercą. W okresie przed swoim zniknięciem pobrała też ze swojego konta bankowego kwotę 500.000 (starych) franków.

Mimo poczynionych ustaleń, sprawy nie wyjaśniono. Zbrodnia popełniona na Marcie Rydz-Smigłowej okazała się być zbrodnią doskonałą, aczkolwiek nie wiadomo czy nie zostanie w końcu po latach wyjaśniona. Bieg czasu zaledwie jednak sprawę coraz bardziej, mimo istnienia różnych przypuszczeń. Popołnienie w dniu 18 lipca 1951 r. morderstwo uważane jest we Francji za najbardziej tajemnicze po II wojnie światowej.

PRZYKŁADY KRZYŻÓWKI
Pionowo: 2. wilyczyca, 3. sposób na wielokulda, 5. na śmiejący nos, 6. pasuje do śmiałka, 7. ciasto zakalocowate, 8. towar za psi grosz, 9. ucona rozprawa, 10. meta życia, 15. kreski, które służą do zaznaczenia bryłowości rysowanego przedmiotu, 18. w szkolnym podręczniku do języka polskiego, 19. nie z działa prądziada na tej ziemi, 21. boki artysty, 23. kaleczy uszy, 24. dla pokrzepienia rekonwalescencji, 25. bez stopy też, 27. jedwab w pierwszym stadium.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 2
Pozłomo: 1. kuchnia, 4. Kaper, 11. ryza, 12. general-

Finat makabry
Jan N. przewieziony został do aresztu. Rozpoczęło się śledztwo, które miało nie tylko odwrócić przebieg tragedii, ale przede wszystkim odpowiedzieć na podstawowe pytanie: dlaczego Jan N. zrobił to, co zrobił? Dlaczego w sposób tak brutalny próbował rozwiązać swoje rodzinne problemy?

Był nalogowym alkoholiczkiem. Kilkakrotnie leczył się w Szpitalu dla Psychicznie i Nerwowo Chorych im. Babińskiego, z każdym rokiem następująca degradacja jego osobowości. Znęcał się nad rodziną, bękanany przez sąd. W roku 1978 Zofia N. wniosła pozew o orzeczenie rozwodu. Odpowiedni wyrok został wydany, jednak miał on jedynie formalne znaczenie. Byli małżonkowie nadal zajmowali wspólny lokal:

Zofia N. wraz z trzema synami wlekaży pokój, Jan N. mieszczą. Nie przeważało zostało pasmo awantur i rękoczynów. W 1981 roku Zofia N. zwróciła się do sądu z wnioskiem o orzeczenie eksmisji Jana N. Decyzja została wydana, co, gdy nie mogła być wykonana. Brak mieszkała sprawa, że wiele tego typu eksmisyjnych postanowień sądów oczekuje w kolejce na realizację. Przyszedł trzeba, że dla Jana N. władze lokalne znalazły mieszkanie (pokój o wymiarach 10,5 m kw.), jednak ten ostatni odwołał się od decyzji powołując się na swój stan zdrowia. Musiał mieć pełny komfort...

Przebieg
Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Najbardziej tajemnicze morderstwo

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Czy wiesz, że..?

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.

Przebieg choroby psychicznej może być różnorodny. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych. Wskazuje on na różne formy zaburzeń psychicznych.